

## **ŚWIĘTOWANIE 40. ROCZNICY KORONACJI PIETY LIMANOWSKIEJ**



fol. Jakub Toporkiewicz

**Limanowska Kalwaria**

**Ks. Władysław Ślęk  
Galeria portretów**

**Pasierbiec - duchowa  
Golgota Polski**

**Góry zakwitły sadami  
- obelisk pamięci  
inż. Józefa Marka**

**Ludzie sukcesu  
-Gala Przedsiębiorczości**

**X Międzynarodowe  
Spotkania Husarii  
w Sárvár**

**Z potrzeby serca  
XI Forum  
Niepełnosprawnych  
Ruchowo**

**Wyprawa na Islandię**

# 40. ROCZNICA KORONACJI PIETY LIMANOWSKIEJ



Fotografie: Franciszek Natanek

# Świętowanie 40-tej rocznicy koronacji Piety limanowskiej

*„Złota korona na Jej głowie znak świętości, chwały i zaszczytu”*

Wrześniowy dzień sprzed 40-tu lat. Limanowa jakby zalana rzeką ludzi, przybyłych tutaj ze wszystkich stron. Ludzie różnych stanów, różnego wieku, z różnym doświadczeniem życia, ale jednym pragnieniem w sercu: aby trwać przy swojej Pani, Królowej i Matce, i towarzyszyć Jej w tak ważnej chwili, jaką jest koronacja Piety papieską koroną. Bóg jeden wie, ile przeszkód musieli pokonać, ile trudu włożyć, aby tutaj być...

I wrześniowe dni 40 lat później..., czyli 2006 r. Podobne tłumy, gorące ludzkie serca, wystukujące błagalne rytmy w swoich cichych modlitwach. A ponad nimi, wznoszące się ku niebu wdzięczne i radosne „Te Deum laudamus” za 40 lat obecności Bolesnej Królowej na limanowskiej Ziemi!

Za tamtą chwilę z 1966 r. Za każdą wysłuchaną prośbę... Za nadzieję i ufność, którą wypełniały się tutaj serca przez te 40 lat. Za tę pewność opieki i wstawiennictwa, z jaką całe pokolenia odchodziły z tego miejsca do swoich codziennych spraw. Za matczyne przytulenia swoich dzieci i za bliskość, i zrozumienie w cierpieniu, bo to przecież Matka Bolesna.

## Rok wielkich rocznic

Tak określił czas limanowskiego świętowania ks. bp Stanisław Budzik, rozpoczynając Wielki Odpust ku czci Matki Bożej Bolesnej w Limanowej. U Boga czas jest zawsze związany z łaską. Do każdego ludzkiego Świętowania Pan Bóg przywiązuje konkretne łaski, tym większe, im wyższa jest ranga danej uroczystości w Bożym planie zbawienia człowieka. Limanowski Odpust 2006 r. wpisuje się w wielki czas łaski, jaki w tym roku przeżywa Polska, świętując Maryjne jubileusze.

Odpust parafialny, jak zaznaczył ks. prałat Józef Poręba - kustosz limanowskiego sanktuarium - jest swoistym pokłonem, który dzieci składają matce w dniu jej imienin. Tak się złożyło, że dzieci Limanowej kłaniają się w tym roku 40-lecia koronacji cudownej Piety swej Matce wraz z całą Ojczyzną i ze wszystkimi Polakami, rozproszonymi w różnych zakątkach świata.

Limanowa składa pokłon Matce 1040 lat po chrzcie Polski, dziękując za

dar wiary chrześcijańskiej, wszczepionej w nasz naród za czasów Mieszka I.

Limanowa składa pokłon Matce w 350-lecie ślubów, jakie król Jan Kazimierz złożył 1 kwietnia 1656 r., uroczystym aktem oddając kraj pod opiekę Matki Bożej i obierając Ją Królową Polski.

*„Wielka Boga i Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico, ja Jan Kazimierz (...) do najświętszych stóp Twoich przypadłszy, Ciebie dziś na Królową państw moich obieram...”*

Limanowa składa pokłon Matce w 50-lecie Ślubów Jasnogórskich, które 26 sierpnia 1956 r. złożone zostały na Jasnej Górze, a zrodziły się z bólu i cierpienia Kościoła polskiego i z heroicznej wiary Prymasa Tysiąclecia. On to, sam będąc w niewoli, wierzył, że Maryja może wyprowadzić naród z każdej niewoli, nawet z tej najgroźniejszej, jaką są błędy, słabości i grzechy.

*„Królowo świata i Polski Królowo (...) odnawiamy dziś śluby przodków naszych(...)Wzywamy pokornie Twojej*

*pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi Świętemu i Ojczyźnie naszej świętej...”*

Do świętowania tych wielkich narodowych rocznic dodaje swą kartę Limanowa ze szczególną królewską rocznicą koronacji cudownej Piety. Pada na kolana przed swoją Królową w czasie, gdy w naszej Ojczyźnie ciągle głośniejsze wydaje się być zło od dobra... Młodzi tracą sens życia, nie widzą perspektywy na przyszłość... W rodzinach tyle biedy, łez, cierpienia... W sercach często rodzi się bunt, nienawiść... Pada na kolana przed Maryją, która również cierpi..., której serce omdlewa w smutku i bólu, choć na Jej głowie jaśniej królewska korona.

I dobrze, że mamy do kogo pójść. Ona przecież jest dana ku obronie naszego narodu, ku obronie każdego człowieka, ale Ona przypomina, że radość i szczęście rodzi się z trudu i ofiary, z odnowy sumienia, ze zrzucenia niewoli grzechu...



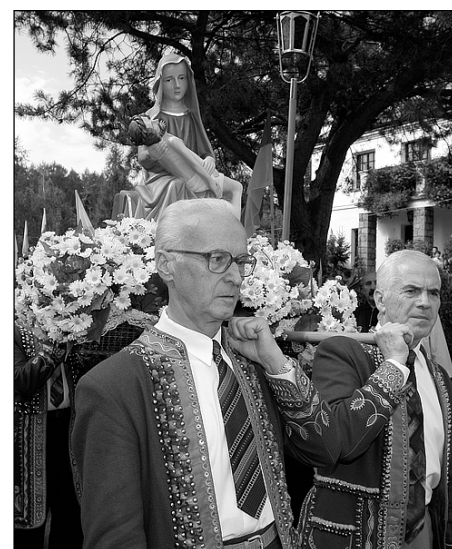


## Korona - znak i zobowiązanie

Centralna uroczystość jubileuszowa miała miejsce w niedzielę 17 września 2006 r. Głównym Gościem, a zarazem celebrazem odpustowej sumy był ks. bp Wiktor Skworec - Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej. Plac koronacyjny, kościół i plac wokół kościoła zapełniały tłumy pielgrzymów, którzy przybyli nie tylko z Limanowej i okolic. Wielu z nich przy-

szło w pieszych pielgrzymkach, aby swój trud ofiarować Bogu w uwielbieniu za plony ziemi (była to dekanalna uroczystość dożynkowa), obecność Matki Bolesnej w Limanowej. W tej uroczystości wzięli udział także przedstawiciele władz miasta, gminy i powiatu.

Rozpoczynając homilię, ks. bp Wiktor Skworec przywołał słowa „Lamentu Świętokrzyskiego”, którego treść określił jako wołanie, przyprowadzające wiernych do stóp Matki Boskiej Bolesnej.



„Przychodzimy tu wzorem pokoleń, które tu przychodziły przed nami – mówił - wzorem tych pielgrzymów sprzed 40-stu lat, by wsłuchać się w przejmujący lament Maryi, Jej nieme słowo”. Przypomniał, że każde sanktuarium, również to w Limanowej musi być miejscem dialogu, który często przebiega bez słów. I choć zazwyczaj jest inaczej, bo ludzie przychodzą, by mówić do Maryi, trzeba umieć usłyszeć to, co Ona ma do powiedzenia. Mury kościołów kryją w sobie szept ludzkich modlitw, westchnień, szlochań, ale nie można poprzestać na tym modlitewnym monologu. Zdaniem ks. biskupa,





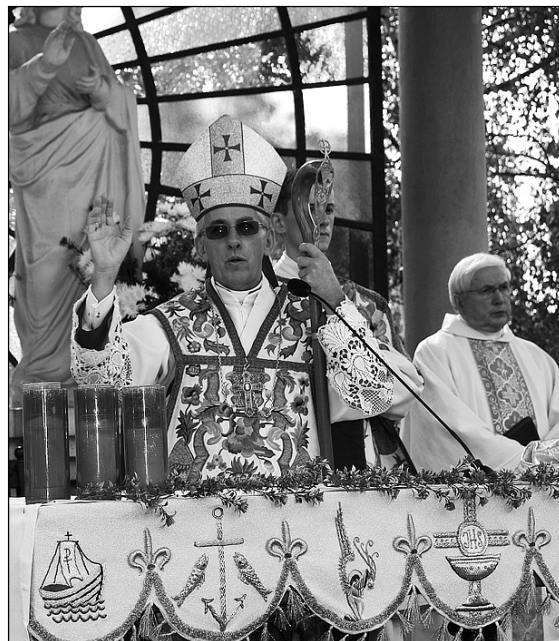
limanowska Pieta jest dla pielgrzymów znakiem, znakiem głosu z wysoka, który od lat dociera na tę ziemię.

Co to za głos? To wezwanie do nieustannego mówienia Bogu „tak”. Pieta Matki Boskiej Bolesnej jest obrazem, przykładem i spełnieniem posłuszeństwa Bogu. W niej splata się „tak” Jezusa i Maryi. „Nie chcemy przejść obojętnie wobec tego znaku” - mówił dalej ks. biskup - w nim zawiera się wezwanie, zobowiązujące nas do posłuszeństwa Bogu”.

Nawiązując do wydarzenia sprzed 40-stu lat, podkreślił, że korona, która spoczęła na głowie Maryi ma być dla nas znakiem zapytania o wiarę, o posłuszeństwo głosowi Boga, o miłość, która wyraża się w codziennej służbie.

40 lat temu drogocenny diadem - korona wyrażała czułość dzieci wobec Matki, ale była również splaceniem długu wdzięczności za to wszystko, co Chrystus wniósł w dzieje polskiego narodu, za każde ludzkie „tak”, wypowiedziane Bogu w ciągu dziejów naszej Ojczyzny. Korona miała i ma pielgrzymom stale przypominać wezwanie do posłuszeństwa, zadeklarowane tak mocno w Jasnogórskich Słubach Narodu w 1956 r.

Spoglądając na tłumy rozmodlonych wiernych, ks. biskup uznał ich obecność za deklarację tego posłuszeństwa. Mówił: „Dziś stajemy wobec limanowskiej Piety, aby wypowiedzieć nasze „tak”. Aby na nowo zobowiązać się do posłuszeństwa. Czynimy to według wzoru, jaki daje nam Maryja”. Wyraził jednak obawę, iż ludziom często znacznie łatwiej przychodzi czcić Maryję, niż uczyć się od Niej zaparcia się siebie i dźwigania krzyża, łatwiej jest ubierać Jej wizerunki i rzeźby w złote sukienki i nakładać korony, niż zabrać



Maryję do siebie, do swojej codzienności. Łatwiej przyrzec, trudniej wypełnić. Nie ma jednak innej możliwości, jak naśladować Maryję w Jej posłuszeństwie Bogu, w dobie podważania nawet autorytetu samego Boga. Rocznicą koronacji winna o tym przypominać i do tego zobowiązywać.

## Tu wszystko się zaczęło

W programie obchodów jubileuszu 40-lecia koronacji cudownej Piety limanowskiej Pani nie mogło zabraknąć pielgrzymki do kolebki dzisiejszego sanktuarium, czyli do Kaplicy Łaski w Mordarce.

W tym miejscu „wszystko się zaczęło”, jak podkreślił ks. prałat Józef Poręba, parafrazując słowa koronatora Piety - Jana Pawła II. To prawda! Tu wszystko się zaczęło! Wiedzą o tym dobrze pielgrzymi, przybywający corocznie w pielgrzymce do Mordarki. Wiedzą o tym ci, którzy przygotowują odpustowe uroczystości przy kapliczce, w której Maryja pierwotnie zamieszkiwała oraz ci, którzy opiekują się wspomnianą kapliczką przez cały rok. Oni wiedzą, że nie byłoby tego odpustu, tej koronacji, ani tej rocznicy, gdyby Maryja przed laty nie przybyła do Mordarki z Węgier i nie wybrała sobie tego miejsca.

Tegoroczna pielgrzymka do Kaplicy Łaski była swoistym dziękczynieniem, jak o tym przypomniał ks. dr Stanisław Salaterski - główny celebans





## Trzeba nam stale wracać do ważnych dat

Limanowski odpust przyciąga do bazyliki niezliczone tłumy wiernych pielgrzymów. Trudno byłoby zliczyć wszystkich. Co dokonuje Matka Bolesna w sercach tych ludzi, pozostanie tajemnicą. Wiele na ten temat mogłyby powiedzieć wota limanowskiego sanktuarium, konfesjonały w bazylice i na krążgankach, stara lipa w Mordarce i stacje drózek Maryjnych. Ale one milczą, jak milczą w zachwycie i pokorze ludzkie serca dotknięte łaską, obdarowane, wyzwolone, napelnione nową wiarą, nadzieją i miłością po przygarnięciu przez matkę.

Dziś, kiedy 40 lat po koronacji cudownej Piety Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, ponawialiśmy niejako duchowo ten akt koronacji - jak mówił w niedzielnej homilii ks. bp Wiktor Skworec - trzeba, aby każdy włożył na głowę Jezusa i Maryi duchową koronę, utkaną z własnej wiary, posłuszeństwa i służby,

Mszy św. w Mordarce. Wezwał on pielgrzymów do okazywania na co dzień wdzięczności wobec Maryi za Jej opiekę i wieloraką pomoc. Przypominał, że nie może to być tylko wdzięczność tła się gdzieś w głębi serc, ale trzeba ją ogłaszać, dzielić się nią z innymi, wyśpiewać. Uczynimy to poprzez świadectwo wiary w codziennym życiu, poprzez publiczne i prywatne praktyki religijne. W swej homilii kaznodzieja prosił, abyśmy byli czujni i wrażliwi na wszelkie wezwania do praktykowania wiary na zewnątrz. Ostrzegł, że łatwo w codziennym zabieganiu zapomnieć o tym. Współczesny człowiek staje się niewrażliwy na dźwięk dzwonów, wzywających go do modlitwy, a przecież polska pobożność jest tak bardzo Maryjna - począwszy od porannego śpiewu godzinek, poprzez modlitwę Anioł Pański, aż do wieczornego różańca i Apelu.

Niech pobyt przy Kaplicy Łaski, gdzie „wszystko się zaczęło” rozpocznie i w naszych sercach powrót do może zapomnianych i porzuconych praktyk pobożności Maryjnej naszych rodziców i dziadków.

**Fotografie: Franciszek Natanek,  
Jakub Toporkiewicz**



trzeba też, abyśmy pamiętali, że blask tej korony zależy od każdego z nas, od naszej wierności Bogu na wzór Maryi-Służebnicy Pańskiej.

Jan Paweł II, wspominając Jasnogórskie Śluby Narodu, prosił: „Trzeba nam stale wracać do tego ślubowania, tak jak dawniejsze pokolenia wracały do ślubów Jana Kazimierza. Trzeba nam stale na nowo ponawiać rachunek sumienia z tych wszystkich zobowiązań, które w nich się zawierają” (Castel Gandolfo 26. 08. 1990 r.).

My odczytajmy tę prośbę dziś jako wezwanie do przypominania sobie i pamiętania o wielkich datach limanowskiego sanktuarium, które jest wrośnięte w dzieje tej ziemi. Niech świętowanie obecności Matki Bolesnej wśród nas, przy nas i dla nas, nie tylko w dniach odpustu 2006 r., odnawia w nas świadomość przynależności do Narodu i Kościoła. Niech umacnia wiarę, budzi wrażliwość sumienia i ożywia wdzięczność za nieustanną opiekę, jakiej doświadczamy, a o której świadczy najlepiej Księga Łask limanowskiego sanktuarium.

**s. Agnieszka Bielińska**





## Turniej osiedlowy

O 6 tys. zł na potrzeby osiedla walczyły na stadionie Limanovii mieszane drużyny z siedmiu dzielnic. Do rywalizacji zagrał zespół cheerleaderek Keddex. Potem młodszy i starsi konkurowali w slalomie piłkarskim na czas, rzutach do kosza, sztafecie mieszanej z przeszkodami, rowerowym torze przeszkód, rzutach do tarczy, biegach w workach, rzutach piłeczką palantową na odległość, wreszcie w przeciąganiu liny i cięciu drewna na czas. Wcześniej rozegrane zostały międzyosiedlowe turnieje piłkarskie chłopców i drużyn oldbojów. Po podsumowaniu punktów uzyskanych na III Rekreacyjno-Sportowym Festynie Międzyosiedlowym okazało się, że główną nagrodę wywalczyło osiedle nr 6 (ul. Mickiewicza, Kościuszki). Drugą lokatę i nagrodę 4,5 tys. zł zdobyło osiedle nr 5 (Łososina Górna), trzecie i kwotę 3,5 tys. - osiedle nr 7 (Leśna, Polna, Chmielnik). Miejsca kolejne ze stawką malejącą o 500 zł uzyskały kolejno osiedla nr 2, 3, 8, 7 i 4. Wygrane sumy mogą zostać przeznaczone na inwestycje osiedlowe. Turniej zorganizował Urząd Miasta Limanowa.



## Wakacyjne podsumowanie

Uczestnicy zajęć organizowanych w ramach Miejskiego Programu spotkali się, aby podsumować sezon letni. Przez wakacje w Świetlicy Samopomocowej przy ul. Kilińskiego młodzież spędzała popołudnia rozgrywając turnieje w warcaby, szachy, tenisa stołowego, piłkarzyki i minikoszykówkę. Najbardziej aktywni na koniec w nagrodę otrzymali szkolne plecaki i zeszyty.

## Śpiewem promuje miasto

Marta Florek, młoda wokalistka robiąca światową karierę, została wyróżniona za promowanie Limanowej w kraju i za granicą. W lipcu Marta zdobyła Grand Prix, jako najlepsza wokalistka na Międzynarodowym Festiwalu Uniersong, który miał miejsce na Wyspach Kanaryjskich. W koncercie finałowym brali udział przedstawiciele Włoch, Malty, Izraela, USA, Litwy, Łotwy, Polski oraz Hiszpanii. Młoda limanowianka nie tylko zdobyła główną nagrodę, ale także nagrodę

dziennikarzy i pierwsze miejsce za najlepszą piosenkę – „Supermenkę”. Rok wcześniej Marta wyśpiewała I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Palanga 2005” na Litwie, a dwa lata temu II miejsce na Międzynarodowym Festiwalu „Discovery” w Warnie.

19-letnia wokalistka przy każdej okazji podkreśla, że pochodzi z Limanowej. Z resztą, gdy tylko może, odwiedza rodzinny dom. Teraz, jak mówi, jej powroty będą rzadsze, została bowiem stu-



dentką wokalistyki jazzowej na Akademii Muzycznej w Katowicach. To jej osobisty sukces, bowiem na wydział przyjmowane są 2-3 osoby. Marta równocześnie koncertuje z zespołem Seler, nie na darmo została bowiem okrzyknięta wokalistką roku muzyki chrześcijańskiej. Nagrywa też nowe piosenki z grupą Poets Corner – Zaulek Poetów. W najbliższym czasie ma się spotkać z Jackiem Cyganem, który specjalnie dla niej napisze nową piosenkę.

Czytelnicy, którzy na bieżąco śledzą karierę Marty Florek, wiedzą, że urodziła się 7 lipca 1987 r. w Limanowej. Tu uczęszczała do Zespołu Szkół Samorządowych nr 2. Obecnie jest już absolwentką Liceum Ogólnokształcącego Radosna Nowina w Piekarach koło Krakowa i Krakowskiej Szkoły Jazzu i Muzyki Rozrywkowej na wydziale wokalnym. Zadebiutowała jako 13-latką, zdobywając nagrodę specjalną za talent i indywidualność, na I Małopolskim Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Tęczowe Piosenki Jana Wojdaka” w Krakowie. Później nagrody i wyróżnienia sypały się przy okazji każdego konkursu.

Za promocję miasta i regionu Marta Florek, przy okazji wizyty w rodzinnym mieście, otrzymała upominek z rąk starosty Romana Duchnika i burmistrza Marka Czeczółki.

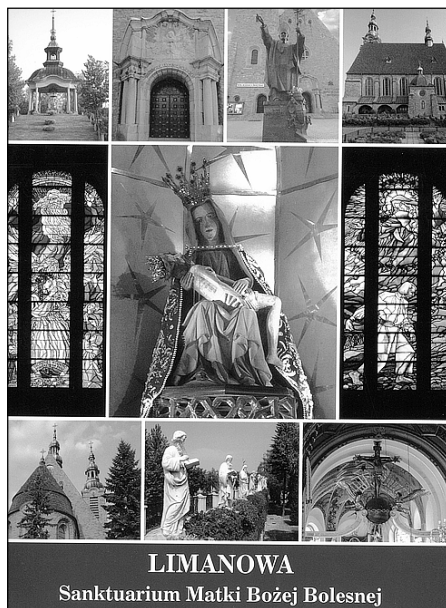


## Podziękowania dla wolontariuszy

Wolontariusze to ludzie, którzy poświęcają swój czas, działając na rzecz innych. Z własnej woli pomagają bliźnim, nie licząc na gratyfikacje. Grupa młodych wolontariuszy istnieje także w Limanowej. Ich pomoc była nieodzowna podczas obchodów ostatniego święta miasta. Za swoją pracę otrzymali z rąk burmistrza Marka Czeczótki i przewodniczącego Rady Miasta Ryszarda Kulmy dyplomy z podziękowaniami i upominki.



## Nowe wydawnictwo



Z okazji 40-tej rocznicy koronacji Piety limanowskiej ukazał się pamiątkowy album LIMANOWA Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Album zawiera krótki opis historii parafii limanowskiej oraz informacje dotyczące limanowskiej bazyliki. Czytamy tam m. in.: „(...) Kościół w Limanowej jest reprezentatywnym przykładem nurtu rodzinnego w sztuce, wyrosłego na tradycji, kulturze i patriotyzmie. Kamienna bryła kościoła z monumentalną wieżą jest jakby przetworzeniem piękna dawnych kościołów Małopolski (...)”.

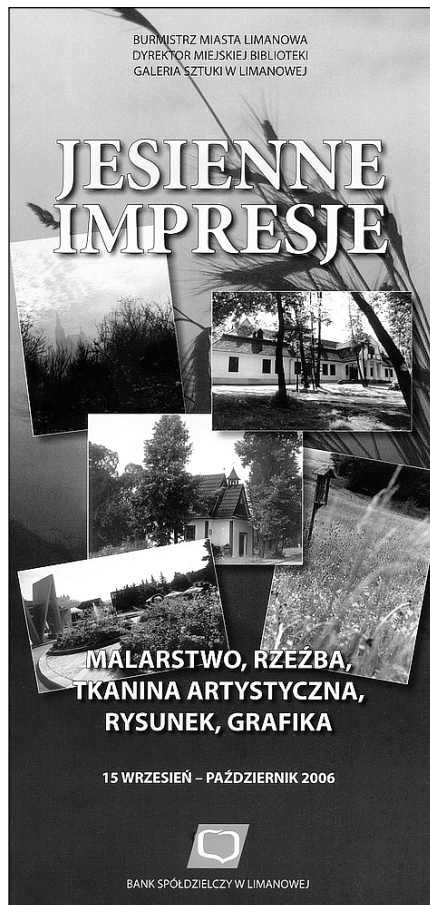
Album ilustruje 41 barwnych fotografii. Został on przygotowany przez Wydawnictwo ZET z Wrocławia.

## „Limblach” ponownie na parkiecie

Z przyjemnością informujemy sympatyków piłki koszykowej, że limanowska drużyna po rocznej przerwie powraca do rozgrywek o mistrzostwo klasy i wejście do drugiej ligi. W rozgrywkach tych uczestniczyć będą następujące zespoły: AZS Politechnika Cracovia Kraków, MKS Glimar Gorlice, UMKS Lafarge NG Junior Kielce, UKS Siemiaszka Piekary, STS Nowy Sącz, TS Wisła I Kraków, TS Wisła II Kraków oraz Limblach Limanowa. Inauguracyjny mecz drużyna limanowska rozegra z UMKS Lafarge NG Junior Kielce 22 października. Po zakończeniu drugiej

## Jesienne impresje

15 września br. w Miejskiej Galerii Sztuki w Limanowej została otwarta wystawa zatytułowana „Jesienne impresje”. Wystawa ta prezentuje bogatą twórczość limanowian w zakresie malarstwa, rzeźby, tkaniny artystycznej, rysunku i grafiki. Swoje prace prezentowali: Renata Bieda – malarstwo, Daniel Borucki – grafika, Janina Czyniek – tkanina artystyczna, Władysław Frączek – malarstwo, Anna Golonka – malarstwo, Konrad Golonka – malarstwo, grafika, Grzegorz Janczy – witraże, Kornel Janczy – malarstwo, rysunek, Józefa Kazior – malarstwo, Dionizy Kuliński – malarstwo, Jan Kurek – rzeźba, rysunek, Aleksander Majerski – rzeźba, Agnieszka Mamak – malarstwo, Wiesław Mamak – malarstwo, Edward Mąka – rzeźba, Zofia Pałka – malarstwo, Stanisława Reściak – malarstwo, Julian Ryndak – rzeźba, Maria Stanik – malarstwo, Mirosław Strzeboński – malarstwo, Marian Wójtowicz – rzeźba.



► rundy zostanie rozegrany turniej finałowy dla czterech pierwszych zespołów w dniach 23-25. 03. 2007 r. Awans do półfinałów PZ Kosz o wejście do II Ligi uzyskają dwa pierwsze zespoły po turnieju finałowym wg zajętych miejsc. Redakcja życzy drużynie limanowskiej powodzenia w rozgrywkach.



## Pociąg retro

W niedzielne przedpołudnie 25 września wyruszył na trasę specjalny pociąg retro. To już trzecia z rzędu sentymentalna podróż z Nowego Sącza do Chabówki z licznymi atrakcjami, na każdej stacji na trasie podróży.

W Limanowej podróżnych przywitał starosta limanowski Roman Duchnik w czerwonej czapce zawiadowcy, którą jak powiedział dostał 3 lata temu w darze od kolejarzy. Na powitanie zagrały trombity „Limanowian” pod batutą Ludwika Mordarskiego. Podróżni mogli skosztować specjałów regionalnych. Promocję gminy Limanowa przygotowała organizacja agroturystyczna. W specjalnym namiocie prezentowano publikacje promujące region. Całą imprezę na stacji Limanowa prowadził radny sejmiku wojewódzkiego Marian Wójtowicz.



## Partnerskie spotkania

Na początku września br. uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Limanowej, prowadzonego przez panią Marię Szkarłat, gościli swoich węgierskich przyjaciół. Była to kontynuacja podpisanej w kwietniu tego roku umowy o współpracy pomiędzy limanowskim EKONOMIKIEM a Zespołem Szkół im. Budai Nagy Antal z Nagyalló. Miejscowość Nagyalló po-

łożona jest w słonecznym rejonie Tokaj na Węgrzech, gdzie w czerwcu br. uczniowie EKONOMIKA wzięli udział w pierwszym etapie podjętej wcześniej współpracy.

Oprócz nauki języka angielskiego, młodzież miała możliwość poznania tej części historii, która na przestrzeni wieków łączyła



nasze państwa. Zarówno podczas pobytu naszej młodzieży w Nagyalló, jak i Węgrów w Limanowej, polscy uczniowie poznawali kulturę i przyzwyczajenia swoich węgierskich rówieśników. Wrześniowy przyjazd młodzieży węgierskiej przypominał również polskim uczniom powiązania, jakie zaistniały na przestrzeni wieków pomiędzy Polską a Węgrami. A szczegółowe informacje, jakie uzyskali podczas wycieczek na krakowski Wawel czy Zamek w Niedzicy utwierdziły limanowską szkołę w przekonaniu o trafności wyboru węgierskiego partnera.

Zdobyta przez uczniów wiedza na temat powiązań historycznych obu krajów, ułatwi im zrealizowanie wspólnego projektu, który ma być efektem końcowym podjętej współpracy.



Mając już pewne doświadczenie w nawiązywaniu partnerskich stosunków z obcokrajowcami, Zespół Szkół pani Marii Szkarłat planuje przystąpić w lutym do Językowego Projektu Comeniusa z unijnego programu Sokrates. Aby znaleźć do projektu odpowiedniego partnera, przedstawiciel szkoły uczestniczyć będzie w specjalnym seminarium kontaktowym, organizowanym w tym tygodniu w Finlandii. Gratulujemy i życzymy powodzenia.

## Dziennik Polski Limanowski



22 września br. w restauracji „Jaworz” spotkali się przedstawiciele różnych środowisk Ziemi Limanowskiej z dziennikarzami, na co dzień tworzącymi dodatek lokalny „Dziennika Polskiego” oraz wydawcą tej gazety. Od 15 września czytelnicy „Dziennika Polskiego” mogą codziennie śledzić wydarzenia z terenu Limanowszczyzny, gdyż właśnie od tego czasu zaczął ukazywać się „Dziennik Limanowski”. Przed spotkaniem, kustosz bazyliki Matki Bożej Bolesnej ks. Józef Poręba poświęcił siedzibę limanowskiej redakcji, która mieści się przy ul. Jana Pawła II 5. Burmistrz miasta Limanowa, Marek Czeczotka, wznosząc toast obiecał „Dziennikowi Polskiemu”, że w Limanowej nigdy nie zabraknie ciekawych tematów.

## Awanse zawodowe nauczycieli



W sierpniu odbyły się egzaminy na stopień zawodowy nauczyciela mianowanego. Stopień nauczyciela mianowanego uzyskało 8 nauczycieli z następujących szkół : Zespołu Szkół Samorządowych Nr 1: Joanna Adameczyk, Bogusław Bieda, Alicja Woźniak. Zespołu Szkół Samorządowych Nr 2: Ewa Bochniarz. Zespołu Szkół Samorządowych Nr 3: Ks. Tomasz Kukulka, Agata Mamak, Aneta Ociepka. Miejskiego Przedszkola Nr 2: Barbara Brajner.

Uroczyste wręczenie Aktów mianowania nastąpiło 29 września na Sesji Rady Miasta Limanowa. Życzymy sukcesów w pracy zawodowej.

Uroczyste wręczenie Aktów mianowania nastąpiło 29 września na Sesji Rady Miasta Limanowa. Życzymy sukcesów w pracy zawodowej.

Wiadomości na stronach: 8, 9, 10, 11 przygotowali: Jolanta Bugajska, Stanisław Ociepka. Fotografie: Jolanta Bugajska, Jolanta Szyler, Jakub Toporkiewicz.

„Przepraszam pana Jana Prus Paygerta za stwierdzenie zawarte w książce pt. Limanowa — dzieje miasta 1565 — 1945, wydanej w 1999 r., ISDN 83-87345-369, pod redakcją Feliksa Kiryka, na stronie 549, że Włodzimierz Paygert był volksdeutschem, co jest nieprawdziwe”.

**Jacek Chrobaczyński**

Na zaproszenie władz samorządowych miasta Sárvár oraz Muzeum im. Ferencza Nadasdy-iego i Przyjacielskiego Okręgu Muzeum Husarii delegacja miasta Limanowa w dniach 8-10 września 2006 wzięła udział w X Międzynarodowych Spotkaniach Husarii Węgierskiej. Zaproszenie do udziału w tych uroczystościach wystosował też Artur Muhr, wnuk „limanowskiego” Othmara Muhra.

W delegacji uczestniczyli burmistrz miasta - Marek Czeczótka, ksiądz Kazimierz Przeniczny - reprezentujący bazylikę Matki Boskiej Bolesnej oraz dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej - Halina Matras.

# X Międzynarodowe Spotkania Husarii w Sárvár

Tekst i fotografie: Halina Matras

W reprezentacyjnej barokowej i niezwykle pięknej sali średniowiecznego zamku odbyła się konferencja historyków oraz przedstawicieli rodzin huzarskich. Uczestnicząca w obradach delegacja z Limanowej została imiennie powitana przez burmistrza miasta Sárvár pana dr Denesa Tibora, który wyraził radość m.in. z powodu obecności w obchodach burmistrza Limanowej pana Marka Czeczótki. Nagy Kalman, 97 - letni huzar, powitał naszą delegację po polsku słowami: „Polak Węgier dwa bratanki...” Przemówienia referentów były przerywane brawami, a my czuliśmy podniosłość chwili i ogromną sympatię kierowaną pod naszym adresem.

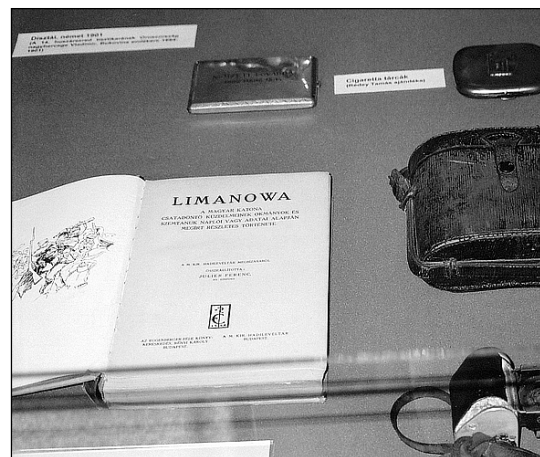
W swoim wystąpieniu burmistrz miasta Marek Czeczótka pozdrowił w imieniu mieszkańców Limanowej wszystkich uczestników uroczystości. Powiedział, że limanowskie społeczeństwo



Przekazanie przez burmistrza Marka Czeczótkę obrazu olejnego Dionizego Kulińskiego (fragment emantara na Jabłońcu - Limanowa) burmistrzowi Sárvár dr. Tiborowi Denesowi. Stoją od lewej: Artur Muhr - wnuk Othmara Muhra, Halina Matras, Marek Czeczótka, Tibor Denes, ks. Kazimierz Przeniczny.

Miasto Sárvár leży na Węgrzech w Zadunaju Zachodnim nad rzeką Rabą i liczy 16 tys. mieszkańców. Znajdują się tam najnowocześniejsze na Węgrzech obiekty ze źródłami termalnymi i całym kompleksem rehabilitacyjno-leczniczym, a także pięciokątny dobrze zachowany zamek wzniesiony w okresie Średniowiecza. Obecny kształt zamek ten zawdzięcza Tomasowi Nadasdy, który w XVI wieku postanowił przemienić go w ośrodek kultury renesansowej, zatrudnia-

jąc do tego włoskich i francuskich architektów. To właśnie w tym zamku odbyły się X Międzynarodowe Spotkania Huzarów Węgierskich. W części obiektu znajduje się bowiem Muzeum im. Ferencza Nadasdy-iego (potomka T. Nadasdy) z okazałymi zbiorami map, broni, mundurów, obrazów ze scenami batalistycznymi, portretów oraz pamiątek po innych szlacheckich mieszkańcach fortecy.



Fragment stałej ekspozycji dotyczącej Limanowej (Jabłońca) oraz osobiste rzeczy Othmara Muhra.

dobrze pamięta o wydarzeniach grudnia 1914 i wiedzę tę stara się przekazywać młodemu pokoleniu, aby i ono dowiedziało się o tragicznych losach naszych narodów. Życzył zebranych satysfakcji z prowadzonego dzieła i ciągłego pogłębiania wiedzy na ten temat.

W jednym z punktów programu wyczytano nazwiska huzarów, którzy polegli w Polsce i na innych frontach I wojny. Zebrani oddali im cześć minutą milczenia.

Delegacja naszego miasta i przybyli z całego świata potomkowie węgierskich huzarów podziwiać mogli bogate w ekspozycje sale huzarskie, w tym salę poświęconą Othmarowi Muhrowi i jego żołnierzom. Tu znajduje się stała ekspozycja upamiętniająca bohaterstwo IX Pułku Husarii im. Ferencza Nadasdy-iego,

którym to pułkiem dowodził płk Othmar Muhr i który w walce o Jabłonec niestety poległ, choć jego huzarzy odnieśli w tej bitwie zwycięstwo (9-12 grudnia 1914). Ekspozycja ta zawiera m.in. osobiste rzeczy Othmara Muhra, a są wśród nich: papierośnica, lornetki, menażka, liczne odznaczenia i wydawnictwa poświęcone bitwie oraz fotografie obrazujące fragmenty jabłonieckiej batalii. Salę zdobią piękne obrazy ze scenami batalistycznymi i portretami huzarów IX Pułku. W gablotach zachowały się także sztuce z wygrawerowanymi nazwiskami huzarów oraz złożony zestaw należący do Othmara Muhra.

Marek Czeczótka wręczył burmistrzowi miasta Sárvár dr Denesowi Tiborowi obraz olejny, pędzla Dionizego Kulińskiego, przedstawiający fragment cmentarza na Jabłońcu z mauzoleum Othmara Muhra, a dyrektor Muzeum pan

Część uroczystości odbyła się na dziedzińcu zamkowym, przy pięknej, słonecznej pogodzie - co nadało uroczystości szczególny charakter.

Stamtąd delegacje, w tym nasza, udały się złożyć wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnik poświęcony węgierskim huzarom, na którym widnieje napis:

„PAMIĘCI POLEGŁYM ZA OJCZYZNĘ W LATACH 1914-1918”.

Wieczorem, cała „rodzina husarska”, nasza delegacja oraz władze miasta Sárvár wzięły udział w uroczystej Mszy św. za wszystkich poległych huzarów. W koncelebrze tej mszy uczestniczył ks. Kazimierz Przeniczny, a była ona celebrowana częściowo po polsku w kościele p.w. św. Władysława. Na frontonie tej budowli znaleźliśmy akcent polski w postaci wmurowanej tam dwujęzycznej tablicy.



Pod pomnikiem poświęconym węgierskim huzarom. „Pamięci poległym za Ojczyznę w latach 1914-18”.



Delegacja Limanowej w czasie konferencji. Pierwszy z lewej Artur Muhr.



Podczas składania kwiatów pod pomnikiem węgierskich huzarów.

Takaś Zoltán Bálint otrzymał od burmistrza Monografię Limanowej T. 1/2.

Obradom towarzyszyły stoiska z bogatą literaturą, dotyczącą husarii węgierskiej, pióra rozsianych po świecie dzieci i wnuków huzarów walczących w czasie I wojny światowej. Jeden z nich, zamieszkujący obecnie w USA pan Cserhalmi Pál, przekazał burmistrzowi Markowi Czeczótce, z osobistą dedykacją, książkę pt. „Regulamin Pułku Honorowej Husarii Węgierskiej”, której jest współautorem. Wydawnictwo to burmistrz Czeczótka przekazał do zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Na zakończenie obrad wyświetlono film prezentujący współcześnie nasze miasto a także slajdy z uroczystości rocznicowych pod Jabłońcem z roku 1994 oraz 2004. Ten akcent uroczystości był dla nas wyjątkowo wzruszający.

Ksiądz Kazimierz Przeniczny udał się jeszcze do położonego 30 km od Sárvár sanktuarium KIS-MÁRIACELLI FALINAPTÁR, gdzie brał udział w odprawianym tam nabożeństwie.

X Międzynarodowe Spotkania Husarii Węgierskiej pozostaną na długo w naszych sercach i pamięci.



Marmurowa tablica wmurowana na frontonie kościoła p.w. św. Władysława w Sárvár, w którym odprawiona została Msza św. z udziałem ks. K. Przenicznego, za dusze wszystkich poległych huzarów.





Tradycja odprawiania Drogi Krzyżowej jest zakorzeniona w Kościele już od XIV w. Zapoczątkowana w Ziemi Świętej, została przeniesiona do Europy przez odwiedzających Jerozolimę pielgrzymów. Najstłynniejszą polską Kalwarię zbudował na początku XVII w. Mikołaj Zebrzydowski. Obecnie każdy kościół ma swoją Drogę Krzyżową – w formie rzeźb, płaskorzeźb lub obrazów. „W limanowskim sanktuarium, wyjaśnia ks. J. Poręba, zbyt mała powierzchnia nie pozwalała na budowę odpowiedniej Drogi Krzyżowej (symboliczna Droga Krzyżowa w formie płaskorzeźb znajduje się przy Świętych Schodach). Dlatego też limanowska Kalwaria usytuowana

przedstawiającą obraz danej stacji. Stabilność głazom zapewni betonowy fundament na głębokości 120 cm w ziemi”.

„Prace związane z budową Drogi Krzyżowej, rozpoczną się wiosną 2007 roku. Wykonaniem i pozyskaniem materiałów z piaskowca zajmie się Eugeniusz Wojak, właściciel firmy „Wolimax”. Droga Krzyżowa w formie fantastycznych głazów pięknie wkomponuje się w górski krajobraz” – ocenia Leszek Pilawski. Zachowa też oryginalny charakter, gdyż każdy głaz jest nieco inny, uformowany przez naturę.

\*\*\*

Droga Krzyżowa będzie wspólnym dziełem parafii pw. Matki Bożej Bolesnej, władz miejskich oraz mieszkańców. Organizacją przedsięwzięcia zajęły się osoby tworzące w przeszłości Społeczny Komitet Budowy Krzyża na Miejskiej Górze m. in. ks. prałat Józef Poręba,

# Limanowska Kalwaria

Kamienista, stroma droga, prowadząca lasem na szczyt Miejskiej Góry – jej szlakiem wędrują pielgrzymi do Krzyża Jubileuszowego. Droga ta ma w sobie wiele z Kalwarii – mówi ks. prałat Józef Poręba, kustosz bazyliki MBB. „Z tego względu już podczas budowy Krzyża – pomnika zrodził się pomysł, aby stała się Drogą Krzyżową, miejscem, w którym pielgrzymi mogliby się modlić i rozważać Tajemnicę Męki Pańskiej”.

Wtedy też wytyczono miejsca przyszłych stacji i postawiono w nich prowizoryczne tabliczki. W tym roku, aby godnie uczcić jubileusz 40-lecia Koronacji Piety limanowskiej ks. prałat Józef Poręba i władze miejskie podjęły decyzję o budowie. Stacje Drogi Krzyżowej, według pomysłu ks. prałata Józefa Poręby, zaprojektował limanowski architekt Leszek Pilawski. Każdą stację stanowić będzie głaz z piaskowca z wizerunkiem w formie płaskorzeźby, z trwałego, żywicznego materiału. Naturalny budulec, prostota i surowość kamienia harmonizuje z otoczeniem, tworząc odpowiednią atmosferę do modlitwy.

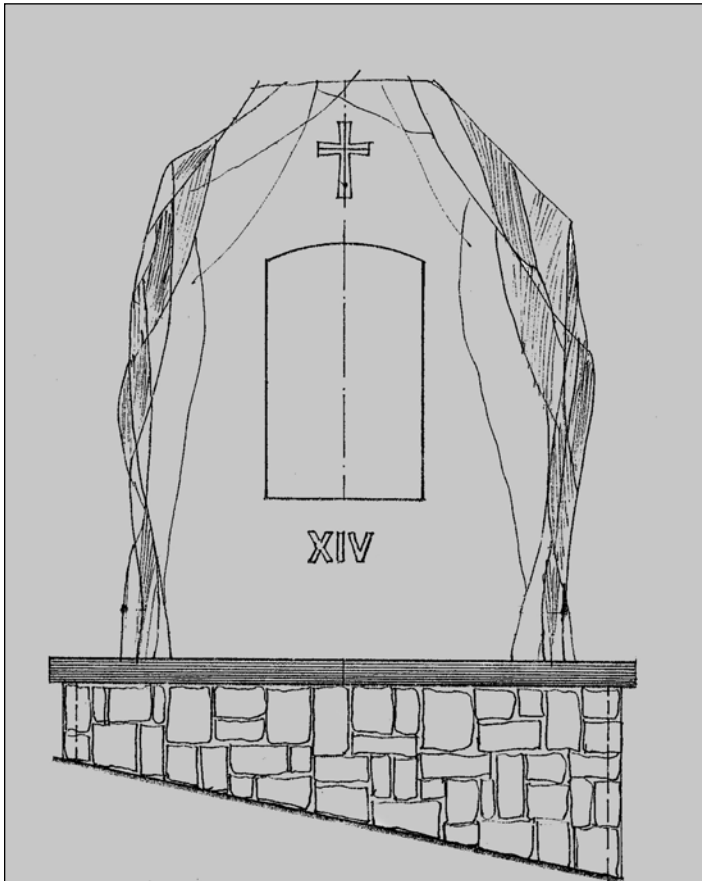
„Droga Krzyżowa nie ma być ozdobą Miejskiej Góry” – mówi ks. J. Poręba. „Ma być miejscem skupienia i przeżywania Męki Pańskiej”.

została u stóp Jubileuszowego Krzyża. Kilka razy w roku, gdy na szczycie Miejskiej Góry odprawiana jest Msza święta, wyrusza pielgrzymka, aby na szlaku Drogi Krzyżowej przeżywać Mękę Pańską. Tradycyjnie nabożeństwa odbywają się w święto Matki Bożej 15 sierpnia, w święto Podniesienia Krzyża oraz w Wielkim Tygodniu. Pielgrzymi podążający kamienistą drogą rozważają Tajemnicę Wielkiego Piątku, a w sposób szczególny łączą się z Matką Bożą Bolesną – limanowską Panią, odbierającą cześć w sanktuarium.

\*\*\*

„Pomysł budowy Drogi Krzyżowej zrodził się tuż po postawieniu Krzyża Jubileuszowego” – mówi projektant Krzyża oraz stacji Drogi Krzyżowej, architekt Leszek Pilawski. Wtedy na życzenie ks. prałata Józefa Poręby przygotowałem pierwszy projekt Stacji w formie kapliczek, każda z nich miała być trochę inna. W tym roku ksiądz prałat wysunął nowy pomysł stacji Drogi Krzyżowej w formie kamiennych głazów na podmurówce. W każdym głazie o wysokości ok. 180 cm zostanie wydrążona wnęka na płaskorzeźbę





Projekt Stacji Drogi Krzyżowej do Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej, autorstwa limanowskiego architekta Leszka Piławskiego.



Stacja Drogi Krzyżowej prowadzącej na szczyt Miejskiej Góry - stan obecny.

przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, burmistrz Marek Czeczótka, inż. Rudolf Zaczyński i wielu innych.

„Chcemy, aby Droga Krzyżowa na Miejską Górę była drogą godną mieszkańców miasta” – mówi Ryszard Kulma. „Pragniemy zachować charakter górskiej drogi, gdyż sprzyja ona atmosferze modlitwy. Mimo różnych sugestii na pewno nie planujemy położenia asfaltu także w trosce o bezpieczeństwo kierowców, ani budowy parkingu pod Krzyżem Jubileuszowym. Koszty przedsięwzięcia pokryją darczyńcy – każda stacja będzie miała swego fundatora – osobę prywatną, rodzinę bądź firmę. Po zakończeniu budowy stacji w zależności od pozostałych środków, zajmiemy się infrastrukturą wokół Krzyża. Postaramy się również, aby nieco złagodzić strome podejścia.

Jeżeli plany budowy limanowskiej Kalwarii zostaną zrealizowane, uroczyste poświęcenie Drogi Krzyżowej nastąpi 15 sierpnia 2007, w ósmą rocznicę Konsekracji Krzyża Jubileuszowego na Miejskiej Górze.

**Rozmawiała Ilona Machowicz-Jurowicz  
Fotografie: Franciszek Natanek**

Na szlaku Drogi Krzyżowej wędrujący pielgrzymi do Krzyża Jubileuszowego na Miejskiej Górze.



# WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

## **Sukces zawodowy naszych uczniów - naszym sukcesem**

Pod takim hasłem odbyła się 7 września 2006r. w Starostwie Powiatowym w Limanowej konferencja dla doradców zawodowych, nauczycieli i wychowawców pracujących w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych w powiecie limanowskim.

Konferencja zorganizowana została przez Szkolne Ośrodki Kariery działające w II Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej i Zespole Szkół w Tymbarku oraz przy współpracy z Ochotniczymi Hufcami Pracy i Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży z Nowego Sącza. Wśród zaproszonych gości byli m. in. starosta powiatu - Roman Duchnik, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Limanowej - dr Tomasz Magdziarz oraz dyrektor Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP w Nowym Sączu - pani Agata Niepsuj.

Konferencja ta miała na celu wzbogacenie warsztatu pracy doradców i nauczycieli w zakresie planowania kariery zawodowej uczniów. Zajęcia szkoleniowe w trakcie konferencji poprowadził doświadczony doradca zawodowy i wykładowca - pan Krzysztof Puc.

„Odkrywanie swojego powołania, wybór właściwej ścieżki edukacyjnej i przyszłego zawodu, to zadania trudne i życiowo bardzo ważne. Potrzebne jest poradnictwo zawodowe, które ułatwi podjęcie trafnej decyzji dotyczącej dalszej drogi życiowej, wyboru zawodu. Poradnictwo zawodowe winno być prowadzone w domu rodzinnym oraz niewątpliwie w szkole przez nauczycieli-wychowawców, pedagogów, doradców zawodowych” - powiedział

starosta Roman Duchnik. „Może to ustrzec wielu młodych ludzi przed podjęciem błędnej decyzji o wyborze dalszej szkoły, czy kierunku studiów”.

„Planowanie kariery zawodowej to konieczność, przed jaką staje każdy młody człowiek. Praca powinna być nie tylko źródłem dochodu, ale także zawodowej satysfakcji wynikającej z rozwijania swoich pasji, realizowania zainteresowań i rozwoju osobistego. Rozwój zawodowy obejmuje całe życie człowieka, a aktualna sytuacja na rynku pracy stwarza konieczność dostosowywania własnych kwalifikacji zawodowych do istniejących ofert pracy” – powiedział Tomasz Magdziarz - dyrektor limanowskiego PUP.

\*\*\*

## **Póki asfalt ciepły**



Samorząd powiatu limanowskiego może poszczycić się tym, że w ciągu ostatnich lat zmodernizował dużą ilość

dróg powiatowych. Nie oznacza to jednak, że na tym koniec. W chwili obecnej prowadzone są kolejne prace. W ostatnich dniach wykonano np. nową nawierzchnię na drodze łączącej górną i dolną część Laskowej. O wykonanie tych prac zabiegali właściciele wyciągu i hotelu, mieszkańcy osiedla oraz wójt.

Wójt gminy Laskowa Marian Hebda i przedstawiciel osiedla Mieczysław Zelek zaprosili starostę Romana Duchnika oraz wicestarostę Zbigniewa Dutkę, by jak to stwierdzili „póki jeszcze asfalt ciepły”, podziękować im za szczególną przychylność i wykonane prace. Jeżeli potrafi się pomóc ludziom, wykonać coś pożytecznego, a jeszcze gdy ktoś to potrafi zauważyć i się z tego cieszyć, to wówczas ma się szczególną satysfakcję - zgodnie zauważyli obydwaj staro-

stwie. Wszyscy zaś wyrazili uznanie dla firmy Limdróg, za sprawne wykonanie prac remontowych.



## Drogowcy myślą o zimie

Inwestycji budowy nowych nawierzchni na drogach powiatu limanowskiego wciąż przybywa. Mimo iż wszędzie trwają prace drogowe, to do wykonania pozostało jeszcze dużo nowych dróg, a tymczasem trzeba już myśleć o nadchodzącym sezonie zimowym. W związku z tym faktem Zarząd Powiatu ogłosił przetargi na świadczenie usług związanych z zimowym utrzymaniem dróg.

System Zimowego Utrzymania Dróg na terenie powiatu limanowskiego jest połączeniem częściowego zlecenia utrzymania systemem kompleksowym i utrzymania wynajmowanymi nośnikami. Planuje się zlecenie kompleksowego utrzymania dróg w formie ryczałtu za dany odcinek drogi na miesiąc. Wówczas wykonawca sam planuje pracę tak, aby narzucone standardy były utrzymane.

Przetargi wieloletnie są najwłaściwszą formą zlecenia powtarzalnych usług, pozwalającą na wybór wykonawcy, który zainwestuje w rozbudowę swojej bazy sprzętowej. Teren powiatu został podzielony na 13 grup dróg, na które każdy z oferentów może składać oferty cenowe. Bez zmian pozostaje utrzymanie dróg pod nadzorem własnym. Tu konieczne jest wynajmowanie samochodów (nośników) do zamocowania na nich piaskarek i pługów. Dodatkowo zawarte będą umowy na świadczenie usług samochodami ciężarowymi z zamocowanymi tylko pługami, na pługi wimikowe, równiarki i koparko-ladowarki. Pomimo słonecznych i ciepłych dni Starostwo Powiatowe w Limanowej serdecznie zaprasza po odbiór specyfikacji na Zimowe Utrzymanie Dróg.

\*\*\*

## Samorządowa współpraca

Samorząd powiatu limanowskiego wykonuje nie tylko zadania własne, ale stara się w miarę możliwości pomagać samorządom gminnym. Przykładem dobrej współpracy pomiędzy powiatem a samorządami gminnymi jest wczorajsze przekazanie przez starostę powiatu Romana Duchnika na rzecz gminy Łukowica nieruchomości lokalowej niezbędnej do polepszenia pracy Urzędu Gminy.



Darowizna ta została z wdzięcznością przyjęta przez wójta gminy Czesławę Rządkosz, gdyż zabiegi ze strony gminy o przekazanie tej nieruchomości trwały już od dłuższego czasu, a zakończenie ich uwieńczyło spisanie aktu notarialnego.

Starosta wyraził zadowolenie, że przekazana nieruchomość będzie służyła całej społeczności gminy Łukowica. W części przekazanych pomieszczeń, dotychczas zajmowanych przez Posturunek Policji w Łukowicy w budynku, który przylega do budynku gminnego znajdują się pomieszczenia biurowe. Właściwie rozumiana współpraca, w której uwzględnia się potrzeby samorządu, zawsze owocuje dobrymi rozwiązaniami.

\*\*\*

## Ślubowanie limanowskich strażaków

W dniu 29 sierpnia 2006 r. w Komendzie Powiatowej PSP w Limanowej uroczyste ślubowanie złożyło ośmiu nowo przyjętych strażaków Państwowej Straży Pożarnej w osobach: *Piotr Puch, Krzysztof Dudzik, Paweł Hybel, Marcin Janczak, Adam Marcisz, Wojciech Nowak, Marcin Rokosz, Tomasz Skarliński*. Powtarzając za Komendantem Powiatowym PSP st. kpt. Grzegorzem Janczy słowa roty, przyrzekli m.in. być ofiarnym i mężnym w ratowaniu życia ludzkiego i wszelkiego mienia, nawet z narażeniem życia oraz przestrzegać prawa i dyscypliny służbowej. Swoją obecnością uroczystość uświetnili: małopolski komendant wojewódzki PSP bryg. Andrzej Łabuz, kapelan małopolskich strażaków ks. kpt Władysław Kulig, starosta limanowski Roman Duchnik, przewodniczący Rady Powiatu Bolesław Żaba oraz dyrektor Wydziału Spraw

Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego Marek Młynarczyk. Ksiądz kapelan Władysław Kulig w krótkich słowach przemówienia odniósł się do wartości i znaczenia strażackiej służby, wręczył pamiątkowe listy gratulacyjne oraz pobłogosławił wszystkich obecnych. Małopolski komendant wojewódzki PSP bryg. Andrzej Łabuz, podkreślił wagę i znaczenie strażackiego ślubowania. Starosta limanowski Roman Duchnik, składając gratulacje, podziękował wszystkim strażakom za ich oddanie i ofiarną służbę publiczną. Przypomniawszy również, iż to dzięki dobrze układającej się współpracy, ilość etatów oraz warunki pracy limanowskich strażaków uległy znacznej poprawie w ciągu ostatnich kilku lat.

\*\*\*

## Prace remontowe na drodze w Laskowej

Rozpoczęły się prace remontowe na drodze Laskowa - Laskowa na Górze. W zadaniu przewiduje się wykonanie nawierzchni asfaltowej na długości 1200m bieżących, tym samym cała ta droga będzie mieć nową nawierzchnię. Ponadto wykona się miejscową renowację rowów i nasypanie nowych poboczy. Wartość zadania wynosi około 0,5 mln. zł. Inwestorem zadania jest powiat limanowski. W zadaniu wykorzystane są środki pochodzące z Rezerwy Celowej Budżetu Państwa na usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Planowany termin zakończenia prac to 31 X 06, jednak przy sprzyjającej pogodzie prace zakończą się znacznie wcześniej. Droga ta stanowi dogodny połączenie dla pojazdów poruszających się od strony Ujanowic przez Laskową w kierunku Żegociny.

Wiadomości ze starostwa opracowała:  
**Luiza Chaja**

„Gdybym nawet wiedział, że jutro świat przestanie istnieć,  
to jeszcze dziś zasadziłbym drzewo jabłoni”

M. Luter

## Góry zakwitły sadami

Na koniec października planowane jest odsłonięcie pomnika poświęconego pamięci Józefa Marka. Obelisk nie jest brązowym odlewem popiersia inżyniera. Przedstawia ideę a nie postać. Stylizowane jabłko w brązie na kamiennym cokole ma znaczenie symboliczne. O Józefie Marku bezpośrednio przypominać będzie jedynie pamiątkowa tablica o treści: „Człowiek wielkiego serca, twórca tradycji sadowniczej na Limanowszczyźnie”.

„Idea pomnika nawiązuje do głównej działalności inż. Józefa Marka – propagowania sadownictwa na Ziemi Limanowskiej, tworzenia podstaw przetwórstwa owocowego i szerzenia spółdzielczości. Symboliczna forma jabłka zamyka w sobie także fragment charakterystycznego pejzażu Limanowszczyzny – mozaikę pól przetykaną pasami owocowych drzew. Marzenie inżyniera Marka spełniło się – góry zakwitły sadami, a jabłko stało się jednym z głównych symboli naszego regionu” – tak w 2003 r. na łamach „Almanachu Ziemi Limanowskiej” wypowiedziała się autorka projektu, absolwentka wydziału rzeźby ASP w Krakowie, Elżbieta Zająć-Zbrozek. Pomysł budowy pomnika podjęło wówczas Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej. Zamierzeń nie udało się zrealizować. W kwietniu 2006 r. Elżbieta Zająć-Zbrozek zwróciła się do starosty limanowskiego. „Prosty, ale wymowny pomnik, będący plastycznym znakiem tamtych przeobrażeń mógłby być dowodem na to, że budując przyszłość powiatu pamiętamy o jego przeszłości” – argumentowała artystka.

- Pomysł spodobał mi się, ponieważ nie będzie to pomnik samego Józefa Marka, ale jego czynu, tego co dla powiatu zrobił. To on wyznaczył kierunek rozwoju Ziemi Limanowskiej - z sadownictwa żyje obecnie jedna trzecia powiatu. Był on też pre-

kursorem idei przedsiębiorczości, przetwórstwa. Mnie osobiście Józef Marek pokazuje, że człowiek uparty, konsekwentny, jest w stanie wiele zdziałać. Idee, do których się jest przekonanych, mogą pociągnąć innych. Niekoniecznie trzeba postępować zgodnie z wyznaczonym przez partię kierunkiem, za to należy słuchać głosu społeczności. Marek był człowiekiem skromnym, ale miał autentyczne poparcie. Dlatego rozesłałem pisma do gmin i instytucji z propozycją włączenia się w realizację pomnika – relacjonuje starosta powiatu limanowskiego Roman Duchnik.

W przedsięwzięcie włączyły się: Starostwo Powiatowe, Urząd Miasta Limanowa, Urząd Gminy Limanowa, Urząd Gminy Słopnice, Tymbark S.A., Bank Spółdzielczy w Mszanie Dolnej i firma Wolimex. Pomnik stanie w miejscu przygotowanym przed laty – na skwerku przed Starostwem Powiatowym, czyli przed dawną „owocarnią” Marka. Za pomnikiem na wiosnę posadzona zostanie jabłonia, która w tym kontekście będzie mieć nie tylko estetyczne, ale i symboliczne znaczenie. Inżynier Marek marzył bowiem, by góry zakwitły sadami. Odsłonięcie postumentu planowane jest na 28 października. Jedną z propozycji jest, by uroczystość wkomponować w Limanowską Ślazę, Józef Marek był bowiem związany ze wsią, a chłopci nazywali go dobrodziejem, opiekunem, nauczycielem i przyjacielem.

Jolanta Bugajska



Projekt obelisku pamięci inż. Józefa Marka autorstwa Elżbiety Zająć-Zbrozek.

Józef Marek urodził się w 1900 r. w Budzowie koło Suchej. Po śmierci ojca zamieszkał z matką i rodzeństwem w Skawinkach k. Kalwarii Zebrzydowskiej. Ukończył szkołę powszechną w Lanckoronie, a następnie rozpoczął naukę w Gimnazjum w Wadowicach. W 1916 r. zgłosił się do Legionów. Walczył w 2 płk. artylerii II Brygady. Po internowaniu został wcielony do armii austriackiej. W 1920 r. zdał maturę i



wstąpił na Wydział Rolny i Ogrodnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1927 r. młodego inżyniera na teren Limanowszczyzny sprowadził delegat Rady Powiatowej Antoni Górszczyk. Marek objął posadę instruktora sadownictwa. Po roku pracy inż. Jan Drożdż zaproponował mu stanowisko nauczyciela sadownictwa w tworzonej właśnie Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej. W 1929 r. Marek przeprowadził się do Łososiny, tu poznał swą przyszłą żonę. Razem zamieszkali w Kisielówce, gdzie założyli pierwszą szkółkę drzewek mrozoodpornych. W 1934 r. na powiatowym zebraniu Marek przedstawił projekt rozwoju wsi, który zakładał utworzenie spółdzielni w Tymbarku. Miała ona przyjmować owoce, dostarczać materiał szkółkarski, dawać zatrudnienie. W ten sposób w 1937 r. powstała Podhalańska Spółdzielnia Owocarska. Wojna nie przerwała jej działalności, a nawet w 1944 r. postawiono drugi budynek przetwórci. Sam Marek w czasie wojny działał w AK, a aresztowany przez SS niemal cudem uniknął egzekucji.

Józef Marek swoją działalnością właściwie wytyczył drogę obecnego rozwoju powiatu limanowskiego. Dzięki niemu powstały szkółki drzewek w Łososinie, Ujanowicach, Jodłowniku i Szczyrzycu. Z jego inicjatywy zostało utworzone pierwsze w kraju Technikum Przetwórstwa oraz Handlu Owocami i Warzywami przeniesione do Dwikozów. Był twórcą Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Dzięki niemu powstały Zakłady Ogrodnicze w Mszanie Dolnej, przystanek kolejowy w Piekielku, mała winiarnia w Mszanie, wytwórnia prefabrykatów i materiałów budowlanych w Tymbarku. W 1949 r. spółdzielnia w Tymbarku została upaństwowiona, na jej bazie powstały Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Spółdzielnie i szkółki zostały zlikwidowane przez władze w 1950 r. Marek miał społeczne poparcie. Chłopi nazywali go „dobrodziejem, opiekunem, nauczycielem i przyjacielem”. W 1957 r. został bezpartyjnym posłem na Sejm PRL. Dzięki jego ówczesnym staraniom reaktywowano działalność spółdzielni, przenosząc ją do dawnych budynków Marsów w Limanowej. Inżynier Józef Marek zmarł niespodziewanie w 1958 r. na zawał serca. Na cmentarzu w Tymbarku żegnały go setki osób doceniających skromność i bezinteresowność inżyniera.



Cokół pod obelisk czynu inż. Józefa Marka na skwerze przy Starostwie Powiatowym w Limanowej.

## Z kart historii inż. Józefa Marka



Inż. Józef Marek z rodziną swojej żony w Szczyrzycu - stoi pierwszy od prawej.



Pogrzeb inż. Józefa Marka w Tymbarku.

*Powiat limanowski to nie tylko wspaniała przyroda, żywe tradycje i kultura, ale to ziemia obdarzona wyjątkowymi ludźmi – ludźmi mądrymi i pracowitymi.*

*Dzisiaj na tej sali udało nam się spotkać z elitą naszej powiatowej społeczności. Bohaterami dzisiejszej uroczystości są ludzie wyjątkowi - przedsiębiorcy.*

*Wszyscy - a więc Ci, którzy prowadzą działalność produkcyjną, budowlaną, handlową lub usługową czy też rolniczą albo też zajmują się agroturystyką i robią to na własną odpowiedzialność, własne ryzyko – są przedsiębiorcami – tymi słowami starosta Limanowski Roman Duchnik powitał uczestników konkursów oraz zaproszonych na „Galę Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego” gości, która odbyła się 27 września br. w Limanowskim Domu Kultury.*



## Ludzie sukcesu

Wśród zaproszonych gości obecni byli: poseł na Sejm Bronisław Dutka, radny Sejmiku Województwa Małopolskiego Marian Wójtowicz, prezes Wydawnictwa Jagiellonia Wojciech Taczanowski, dyrektor Oddziału Dziennika Polskiego w Nowym Sączu Wojciech Molendowicz, przewodniczący Rady Powiatu Bolesław Żaba, starosta powiatu limanowskiego Roman Duchnik, wicestarosta powiatu limanowskiego Zbigniew Dutka, prezes Rady Przedsiębiorczości Stanisław Gągała, wiceburmistrz miasta Limanowa Rudolf Zaczyński oraz prezes Polskiej Fundacji na rzecz Rolnictwa Małgorzata Mrowca. Oprawę artystyczną uświetnił swym występem Zbigniew Wodecki.

Z inicjatywy władz powiatu limanowskiego oraz przy współudziale Rady Przedsiębiorczości, już po raz drugi zorganizowany został konkurs promujący przedsiębiorczość. W ubiegłym roku przeprowadzony on był w następujących kategoriach: „Lider Biznesu Powiatu Limanowskiego” i „Mecenas Przedsiębior-

czości”. W tym roku poszerzono to przedsięwzięcie o nowe kategorie - „Debiut Roku 2006” oraz „Inicjatywa na rzecz niepełnosprawnych”. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpiło podczas uroczystej „Gali Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego”.



Kategoria „Lider Biznesu” przeznaczona była dla przedsiębiorców zarejestrowanych bądź działających na terenie powiatu limanowskiego wykazujących się nie tylko wynikami ekonomicznymi, lecz również działalnością społeczną, w tym charytatywną. W zależności od stanu zatrudnienia, firmy mo-



niają się do tworzenia korzystnych warunków dla rozwoju przedsiębiorczości.

W kategorii „Debiut Roku 2006” nagrody odebrali przedstawiciele nowo utworzonych przedsiębiorstw wyróżniających się innowacyjnością.

Z kolei kategoria „Inicjatywa dla niepełnosprawnych” miała na celu wskazanie cennych inicjatyw podejmowanych przez organizacje pozarządowe na rzecz pomocy osobom niepełnosprawnym.

Uroczysta Gala stała się również okazją do rozstrzygnięcia trzech innych konkursów: „Pomysł na Biznes w Powiecie Limanowskim”, który skierowany był do uczniów szkół ponadgimnazjalnych, konkursu na „Najatrakcyjniejszy obiekt turystyczny w Powiecie Limanowskim” oraz konkursu dla rolników „Gospodarz Roku 2006”.

Podstawowym założeniem Konkursu na „Najatrakcyjniejszy obiekt turystyczny” było wyłonienie i uhonorowanie obiektów turystycznych, w których zachowana jest idea agroturystyki i turystyki wiejskiej. Celem konkursu było także zachęcenie osób prowadzą-

Konkurs Gospodarz Roku 2006 organizowany jest już po raz trzeci. Podstawowym celem tego konkursu było nagrodzenie trudu i pracy rolników z terenu powiatu limanowskiego.

Organizowany konkurs był prezentacją najlepszych rolników z danej gminy i promocją ciekawych pomysłów na zarobkowanie na wsi. Pokazuje opłacalne kierunki produkcji rolniczej możliwe do prowadzenia na terenie powiatu, jak również wzorcowe gospodarstwa godne naśladowania.

Uroczysta Gala Przedsiębiorczości stała się również znakomitą okazją do podziękowania przedsiębiorcom za ich wkład na rzecz rozwoju powiatu. Starosta limanowski Roman Duchnik wyraził swoje uznanie dla pracy wszystkich przedsiębiorców słowami przemówienia: *Samorządy zdają sobie sprawę, jaki ciężar i odpowiedzialność dźwigacie na swoich barkach, w jakich warunkach przychodzi wam prowadzić przedsiębiorstwa, dlatego też chcę wam w miarę naszych możliwości służyć.*

*Drodzy przedsiębiorcy, dziękując Wam za pracę, dziękujemy za współpracę, gratulując wspaniałych osiągnięć, życzymy Wam wielu sukcesów i zapewniamy, iż władze samorządowe z terenu powiatu limanowskiego są zawsze życzliwe dla rozwoju przedsiębiorczości.*

Wszystkim z życzeniami dalszych sukcesów zaśpiewał na zakończenie Gali, Zbigniew Wodecki.

#### **Nagrodzeni:**

Statuetkę Lidera Biznesu otrzymali: Sławomir Kalisz „Restauracja Siwy Brzeg” w kategorii „Małe Przedsiębiorstwa”, SKR Ujanowice - w kategorii „Średnie Przedsiębiorstwa” i „Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Łososinie Górnej - w kategorii „Duże przedsiębiorstwa”.

Kapituła przyznała za utrzymanie pozycji rynkowej „Pierwszy Diament” do otrzymanej w ubiegłym roku statuetki Lidera Biznesu: firmie „Rolex” sc Józefa i Marii Oleksy - „Małe przedsiębiorstwa”, firmie „Jarecki” - „Średnie przedsiębiorstwa” i firmie „Gold Drop” - „Duże przedsiębiorstwa”.

Tytuł Mecenasa Przedsiębiorczości otrzymał starosta limanowski Roman Duchnik.

**Tekst: Luiza Chaja  
Fotografie: Jakub Toporkiewicz**

gły zgłaszać się w kategoriach: małe, średnie i duże przedsiębiorstwa.

Celem konkursu w kategorii „Mecenas przedsiębiorczości” było propagowanie działań podejmowanych przez osoby, które poprzez swą działalność zawodową oraz społeczną w sposób szczególny przyczy-

cych taką działalność do podtrzymywania tożsamości regionalnej, kultywowania i popularyzowania tradycji i spuścizny historycznej oraz kulturalnej regionu, zachęcenie do ciągłego podnoszenia jakości produktu turystycznego.

W kategorii turystyka wiejska zgłosiło się 13 obiektów, natomiast w kategorii agroturystyka 16 obiektów.

Drogą Krzyżową na pasierbieckim wzgórzu Chrystus idzie z pielgrzymami – takie wrażenie odnoszą wierni przemierzający jej szlak, gdy przy kolejnych stacjach spotykają stojące nie na postumentach, lecz wprost na ziemi figury Jezusa. Towarzyszą Mu nie tylko znane postacie biblijne, ale i Jego współcześni naśladowcy, którzy poświęcili się służbie Bogu lub złożyli ofiarę z życia. W stacji XIV, której poświęcenia dokonał w sobotę 23 września br. Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej ks. bp Wiktor Skworec, ciało Pana Jezusa niosą do grobu dwaj polscy misjonarze o. Zbigniew Strzałkowski i ks. Jan Czuba. Obaj ponieśli śmierć za wiarę. Franciszkanin o. Z. Strzałkowski, pochodzący z Zawady pod Tarnowem, zginął z rąk terrorystów wraz z bratem zakonnym o. Michałem Tomaszkiem 9 sierpnia 1991 roku w Peru. Ks. Jan Czuba, rodem ze Słotowej koło Pilzna, przez 10 lat prowadził działalność misyjną w Kongo. Został zabity 20 października 1998 roku przez żołnierzy, szukających ukrytej broni.

Podczas wspomnianej już uroczystości poświęcenia stacji XIV o szczególnym charakterze pasierbieckiej Drogi Krzyżowej mówił w homilii ks. bp Ordynariusz W. Skworec. „Tę XIV stację w ujęciu Pasierbca napisało życie, jej projekt i wykonanie aktualizuje wydarzenie Wielkiej Soboty, wpisując w jego przebieg historię konkretnych ludzi, naszych rodaków misjonarzy”.



## Pasierbiec – duchowa Golgota

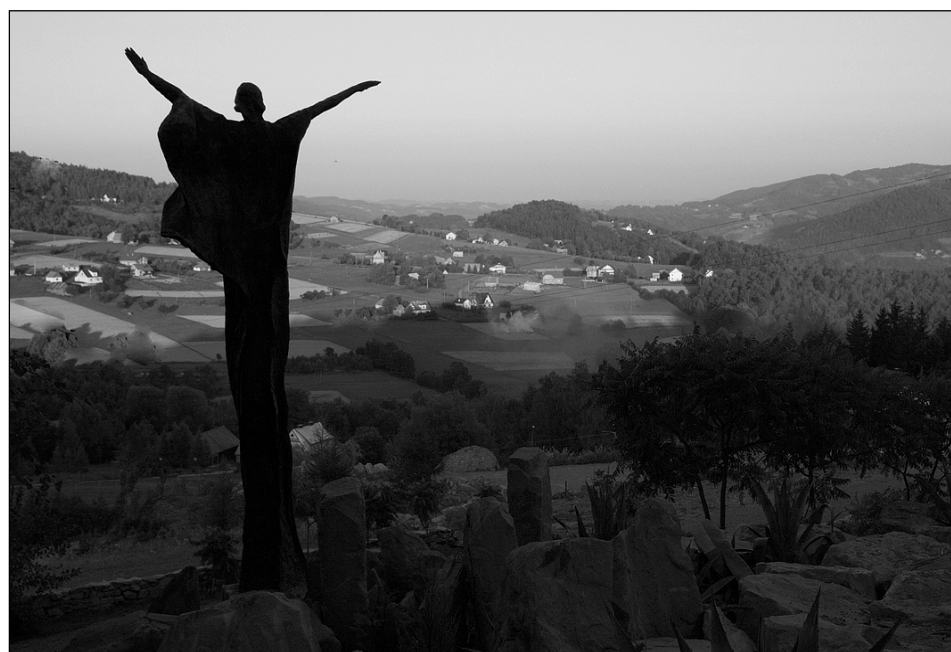
Pasierbiecka Droga Krzyżowa wpisuje się nie tylko w górski pejzaż (wykonana została z kamienia), ale także w historię regionu i Polski. „Chcemy, aby na Drodze Krzyżowej pojawiły się figury osób symbolizujących konkretne postacie ewangeliczne” – mówi ks. prałat Józef Waśniowski, kustosz sanktuarium

Matki Bożej Pocieszenia. „Wspólnie z projektantem prof. Wincentym Kućmą zaplanowaliśmy, że w stację V wpisujemy postać współczesnego Cyrenejczyka – Jana Pawła II, który wziął na siebie obowiązek dźwignia krzyża podczas konklawe. W stacji VI pojawiła się postać ks. Jerzego Popiełuszki, który dźwi-

gał ciężar przemian solidarnościowych i zło dobrem zwyciężał. W stację VII wpisana zostanie postać ks. Franciszka Blachnickiego, który był symbolem przemian w Kościele i zapoczątkował odnowę życia religijnego młodzieży. W stacji VIII Chrystusowi będą towarzyszyły świątobliwe niewiasty np. postacie zakonnicy Urszuli Ledóchowskiej lub bł. Karoliny Kózkówny (ta stacja nie ma jeszcze ostatecznego projektu). Przy stacji IX, symbolizującej ostatni upadek Chrystusa, pojawi się postać wyniesionego na ołtarze ks. Romana Sitki – męczennika oświęcimskiego, patrona Diecezji Tarnowskiej.

W stacji XIV grób Chrystusa pozostaje pusty. Zamiast ciała Pana Jezusa spoczywają w nim urny z ziemią z grobów ks. Jana Czuby i o. Zbigniewa Strzałkowskiego. Stacja ukazująca pogrzeb Chrystusa nabiera szczególnego znaczenia – symbolizuje pogrzeb każdego męczennika, który daje świadectwo Chrystusowi poprzez ofiarę z życia. Grób Chrystusa na polskiej ziemi jest zarazem symbolicznym miejscem spoczynku tych, którzy zginęli na obczyźnie.





# Polski

Drogę Krzyżową w Pasierbcu zamyka stacja XV – postać Chrystusa Zwycięzcy na szczycie wzgórza. Całość dzieła nie została jeszcze ukończona – stacje powstają dzięki ofiarności fundatorów, odczuwających szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Pasierbieckiej. W październiku br. podczas trwania Ogólnopolskiego Sympozjum Mariologiczno-Maryjnego zostanie poświęcona kolejna, XIII stacja przedstawiająca współczesny wizerunek Piety.

Pielgrzym przemierzający szlak pasierbieckiej Drogi Krzyżowej odbywa wędrówkę w kilku przestrzeniach: biblijnej, historycznej i wewnętrznej – prowadzącej ku zbawieniu. „Przeżycie Drogi Krzyżowej Chrystusa ma swoje wypróbowane znaczenie formacyjne dla każdego człowieka. Zostawia ono ślad nawrócenia i pocieszenia, jakiego udziela Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Chrystus – pisze ks. J. Waśniowski w wprowadzeniu do „Pasierbieckiej Drogi Krzyżowej” ks. Alojzego Drożdża. Do Niego prowadzi nas bowiem Maryja w tajemnicy swego Pocieszenia w Sanktuarium Pasierbieckim”.

**Tekst: Iłona Machowicz-Jurowicz**  
**Fotografie: Franciszek Natanek,**  
**Dariusz Ociepka**

*Bóg mi honor zdał Polaków,  
Bogu tylko zdać go mogę!*  
(Maria Konopnicka)

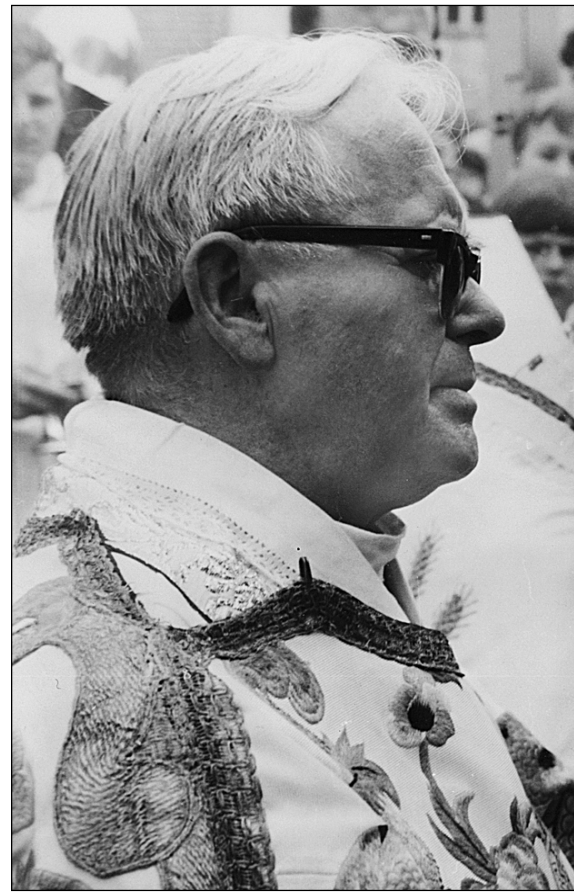
Ks. Władysław Ślęka – mój katecheta szkolny, wychowawca wielu pokoleń Sowliniaków, a później Limanowian (co może dziś na jedno wychodzi, ale wówczas było sporą różnicą), był postacią barwną, poważną, ale i też pogodną, natomiast dla tych, którzy go nie rozumieli, albo zrozumieć nie chcieli, także kontrowersyjną. Przed laty pisałem: „Był to człowiek pełen wigoru, ale także i przeciwnostw o złożonej osobowości. Kto Go znał, a przede wszystkim poznał dzieciństwo i sieroctwo ks. Kanonika, rozumiał to wszystko i był wobec Jego postępowania wyrozumiały. [...] Nie znał rozwiązań połowicznych; polecenie, lub zadanie musiało być wykonane na sto dwa i stąd czasami „brały” się małe zadrażnienia z tymi, którzy chcieli byle jak pracować, ale kto znał Jego wnętrze, mógł ze spokojem powiedzieć, że był to człowiek dobrego serca i pozytywnie nastawiony do każdego [...]”<sup>21</sup> Na ten temat tak pisała psycholog – dr Helena Wrona-Polańska (dziś prof. w AP i UJ): „Kto oceniał ks. Władysława powierzchownie, łatwo mógł się pomylić. Z pozoru oschły, ostry, wymagający, był niezwykle wrażliwy na ludzkie problemy i zawsze przychodził z pomocą i wsparciem także jako kapelan szpitala. Miał także swoich przeciwników w tych ludziach, którzy nie rozumieli jego intencji, a tylko powierzchownie oceniali Jego zachowanie. Często była to tylko *maska*, za którą się skrywał, a nie rzeczywiste zachowanie.”<sup>22</sup>

Ks. Władysław Ślęka urodził się 1917 r. w parafii Kielków (w okolicach Mielca). Gdy przychodził na świat, słychać było jeszcze z oddali dochodzące echa szczęku karabinów maszynowych kończącej się I wojny światowej. Był zatem szczęściarzem, bowiem gdy zaczął stawiać pierwsze kroki na karty map Europy powracała po 123 latach niewoli Najjaśniejsza Rzeczpospolita. O niej to wyrażał się z największą atencją. To od ks. Kanonika usłyszałem słowa, które głęboko zapadły mi w pamięć, że ministrant to rycerz Chrystusowy; obowiązuje go więc uwielbienie dla Pana Boga i szacunek do Ojczyzny, co po latach złożyło mi się w znany dobrze motyw patriotyczny: *Bóg, honor i Ojczyzna*.

## WŁADYSŁAW ŚLĘKA (1917–1995)

Wczesnie stracił rodziców i wychowała go starsza siostra oraz jej mąż. Gorąco dziękując im za trud wychowania, stwierdził: *Starali się, by mi zastąpić rodziców i stworzyć atmosferę rodzinną*. Jego sieroctwo objawiało się także w nadpobudliwości i nadwrażliwości, z którymi to cechami przez całe życie usiłował walczyć. Jednak nadwrażliwość była także cechą dodatnią, gdyż pozwalała pogłębiać ducha, kształtować serce; był nad wyraz błyskotliwym, wrażliwym i inteligentnym człowiekiem.

Często używał znanych powiedzeń i przysłów, które były ilustracją jego spojrzenia na świat i odbiciem jego głębokich przeżyć. Jednym z pierwszych powiedzeń, jakie zapamiętałem, było: *Biednemu to i wiatr w oczy wieje...* Nie wiem, o kim myślał, gdy to mówił, ale dziś, gdy o nim piszę, sądzę, że myślał też o sobie, gdyż musiał przebijać się przez życie, które *nie głaskało go po głowie*, ale musiał walczyć z wieloma trudnościami i przeciwnościami losu. W czasie okupacji był więziony w obozie i te przeżycia odcisnęły swoje piętno – piętno bólu, rozpaczy i niejednego zawodu na jego delikatnym charakterze. Wielokrotnie doświadczony przez los: po wypadku motocyklowym swój ulubiony rower musiał zamienić na wózek inwalidzki. Był niezwykle honorowy. Często w kazaniach, mówiąc o cechach charakteru, o formowaniu postawy młodego człowieka, powtarzał: *Wolę być dziadem, ale honorowym*. Honor był ważniejszy niż materialne dobra, bogactwa. Bogatym nigdy nie był, ani nim nie chciał być, żył skromnie, ale pogodnie, a w skrytości serca („in pektore”) nosił zawsze kogoś, komu pomagał, a pomagał naprawdę potrzebującym, także materialnie. Miał dystans do siebie i otaczającego go świata. Nie dawał się ogłupiać zachłannym reklamom i na popularną w radiu i telewizji reklamę, aby jeść tylko margarynę, która rzekomo miała gwarantować długie życie, odpowiadał żartobliwie z przekorą: *Wolę żyć krótko, ale zdrowo i jeść*



*masło!* Nie wiem, czy miał rację, ale w tym wyrażała się również jego przekora i hardość charakteru. A poza tym w ówczesnych czasach każda reklama kryła w sobie pod-

# GALERIA

## salwanych ludzi,

tekst i miała kontekst polityczny. Potrafił w prostych słowach ujmować nagą prawdę. Gdy zmarł Józef Twaróg i wyrażałem swój żal po jego śmierci, ku mojemu zdumieniu odparł ze stoickim spokojem: *Cóż poradzić!*

Wspominając ks. Kanonika Władysława Ślęka, dr Helena Wrona-Polańska przed laty pisała: „Był osobowością nieprzeciętną, z wielkim uporem i hartem ducha, z indywidualnym sposobem patrzenia na życie i jego prawa, a równocześnie pełen humoru i niespożytej energii. Był prawdziwym nauczycielem i wychowawcą dzieci i młodzieży. Potrafił w sposób niezwykle malowniczy i barwny przekazywać najmłodszym trudne prawdy o Panu Bogu, zainteresować, a także





wyrobić właściwy stosunek do tych spraw. Był niezwykle wymagający nie tylko od innych, ale przede wszystkim wymagał od siebie. W chwilach trudnych

się i dzielić radość ze swoimi uczniami w czasie uroczystości I Komunii św., Bierzmowania...”<sup>23</sup>

Cóż to były za spotkania po Mszy św. przy biało nakrytym stole I Komuniijnym, ustawionym w ogrodzie na tle uroczej willi, gdzie mieszkał, a wówczas mamy podawały swoim pociechom świeże maślane bułeczki i kakao. Po dziś dzień niejeden... ma ten smak w ustach .. i oczy maślane, myśląc o tamtych czasach. Z pewnością tego w swoim dzieciństwie ks. Kanonik nie zaznał, bo *nie pijał ptasiego mleka*. więc chciał, by dzieci miały lepiej. Miał ogromny szacunek dla chleba. Gdy znalazł kawałek chleba pod ławką, albo – nie daj Boże! – rzucony na podłogę, rozpoczynał całe długie refleksyjne nauczanie o chlebie, a raczej o jego braku w czasie wojny, w obozie.. o głodzie.

Jego imię Władysław, co oznacza *panować i być sławnym*, głęboko wpisało się w jego charakter. Dlatego też ministranci między sobą w języku poufnym, nazywali go Władysławem Łokietkiem, a często także Napoleonem (ze względu na taki a nie inny wzrost i niepoślednie cechy intelektu). Był człowiekiem z charakterem, nie po-

żądał od rodziców pisemnego poświadczenia, że życzą sobie, by ich dziecko uczęszczało na lekcje religii. Każde więc dziecko na początku roku szkolnego musiało przynieść karteczkę z następującym tekstem: *Żądamy nauki religii dla mojego dziecka*, napisaną i podpisaną przez rodziców. Był bardzo skrupulatny, jeśli chodziło o katechezę – o naukę religii. Stosował skuteczne metody wychowawcze, które należałoby z całą rozciągniętością przywrócić dzisiejszej szkole. Opowiadał mi kolega szkolny o dwa lata starszy ode mnie, którego też uczył ks. Władysław Ślęk, pewne zdarzenie z lekcji religii. *Zdarzyło się* – powiedział mi ów kolega, *że nie umiałem religii i otrzymałem stosowną notę (ocena była stopniem pozytywnym)*. *Przyszedłem do domu, zawzięłem się i nauczyłem się materiału niemal na pamięć. Po przepytaniu innych uczniów, pora przyszła teraz na mnie. Ksiądz Katecheta poprosił mnie na środek i powiedział – Na środek wyjdzie i śpiewać będzie....* . I tu padło nazwisko owego kolegi. Chodziło o to, że stojąc na środku kaplicy (należy dodać, iż religia odbywała się poza szkołą), nikt mu nie będzie podpowiadał. Ksiądz chciał sprawdzić, czy kolega jest na lekcji przygotowany: *Będąc na środku śpiewał, jak z nut*. Otrzymał wówczas (bardzo dobrą) ocenę. To właśnie postawa ks. Kanonika i jego charakter mobilizowały uczniów do nauki. Z kolei moja siostra Alicja opowiadała mi, iż ks. Kanonik miał również i taką metodę, że uczeń, który nie umiał materiału „za karę” wychodził na środek kaplicy i musiał klęczeć. Po jakimś czasie już cała klasa klęczała z wyjątkiem jednej uczennicy.

Ks. Kanonik chciał zbudować kościół w Limanowej-Sowlinach, ale władze komunistyczne w latach 60-tych nie udzielały prawie żadnych zezwoleń na budowę obiektów sakralnych, dopiero z początkiem lat 70-tych, a następnie w 2 połowie tego dziesięciolecia (po gdańskim grudniu i radomskim czerwcu) zmieniły nieco swoje nastawienie do tego newralgicznego problemu, ale był to już czas dany i zadany ks. kanonikowi Janowi Bukowcowi, któremu przyszło wznosić tak bardzo potrzebną – upragnioną świątynię w tej robotniczej i kolonijnej dzielnicy naszego miasta.

(ciąg dalszy na stronie 39)

# PORTRETÓW

cz. 37

## których...

zawsze udzielał wsparcia emocjonalnego jako kapłan i człowiek mający wielki hart ducha, który wypracował sobie w ciągu bardzo trudnego dzieciństwa i młodości. Był niezłomny w dążeniu do celu, a także cierpliwy i niestrudzony w konfesjonale. Był wielkim przyjacielem dzieci i młodzieży, ale na tę przyjaźń ks. Władysława trzeba było sobie zasłużyć. Jednak kto sprawdził się w tym *pasowaniu na ucznia i przyjaciela*, pozostawał nim w świadomości ks. Władysława do końca. Nie było to łatwe, trzeba było sprostać wielu wymaganiom i zadaniom, a także umieć właściwie odczytać te coraz wyższe *poprzeczki*, stawiane przez ks. Władysława tym, którzy Jego zdaniem zasługiwali na to miano. Umiał cieszyć

zwałał, by mu kobiety (czyt. „baby”) w kościele rządziły. Nie dawał sobie przyśłowiowo w kaszę dmuchać. Trzeba jednak od razu dodać, że owe kobiety („baby”) były mu bardzo pomocne i nie wyobrażał sobie prowadzenia ośrodka duszpasterskiego – rektoralnego bez pomocy owych bab<sup>4</sup>, a tak naprawdę niewiast i matek. Wiedział, co to znaczy brak ojca, brak matki, dlatego też dbał o formację duchową dla tego stanu poprzez nabożeństwa stanowe dla rodziców, a także często odrębne dla matek i odrębne dla ojców.

Był zapobiegliwy i przewidujący. W trudnych komunistycznych czasach, by bezpieka nie deptała mu po piętach i pozostawiła go w świętym spokoju,

# Z potrzeby serca

## XI Forum Niepełnosprawnych Ruchowo

„Wy jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota” – te słowa Jana Pawła II skierowane do niepełnosprawnych były hasłem tegorocznego forum.

Spotkanie chorych i ich przyjaciół odbyło się 19 września na limanowskim rynku. Przybyły autobusy z Mielca, Tarnowa, Łącka oraz wiele osób prywatnych. Uroczystość rozpoczęła się pielgrzymką do kaplicy Łaski w Mordarce, gdzie każdy mógł się napić wody z cudownego źródelka. O godzinie 11. rozpoczęła się msza święta w bazylice Matki Boskiej Bolesnej. Kazanie wygłosił infułat ks. Władysław Kostrzewa. Uświetnieniem liturgii był występ scholii młodzieżowej.



Podczas nabożeństwa wręczono statuetki „Cyrenejczyka” zasłużonym w niesieniu pomocy niepełnosprawnym. Ceremonii tej przewodniczył prezes stowarzyszenia pan Paweł Odziomek. Srebrne Cyrenejczyki otrzymali: pan Władysław Betlej z Mielca, siostry Służebniczki Starowiejskie z Tarnowa oraz ks. Stanisław Olesiak z Trzetrzewiny. Przyznano także dziesięć brązowych Cyrenejczyków.

O godzinie 13. na limanowskim rynku rozpoczął się program artystyczny. Wolontariusze rozdawali pyszną, gorącą grochówkę i gulasz, których nie zabrakło dla nikogo. Wszyscy najedzeni nabrali sił do dalszej zabawy. Jako pierwszy wystąpił zespół NITRO BIG-BAND a po nim częstochowski kabaret STUF-

KA. Między występami zespołów mogliśmy oglądać pokaz dziecięcego zespołu „Modern Dance” z Tarnowa. Niepełnosprawni wraz z przyjaciółmi i wolontariuszami świetnie bawili się przy zespołach DEYS i CAFE. Na koniec wystąpił zespół SPEKTRUM II, przy którym już wszyscy wzięli udział w zabawie tanecznej. Podczas całego spotkania odbywała się loteria fantowa, z której dochód zostanie przeznaczony na pomoc niepełnosprawnym oraz inne konkursy, gry i zabawy.

Warto wspomnieć, że organizatorem tego spotkania było stowarzyszenie „Cyrenejczyk”, któremu pomagała liczna, bo ponad 50-osobowa grupa wolontariuszy. Młodzi ludzie, podczas całej imprezy, udzielali pomocy niepełnosprawnym oraz

bawili się z nimi. Każdemu z nas może się wydawać, że praca wolontariusza wcale nie jest taka łatwa, a to nieprawda. Wolontariuszem może zostać każdy, a jedynym wymaganiem są chętnie ręce do pracy. Zajęcie to daje wiele satysfakcji młodym ludziom i mobilizuje do działania. Jako wolontariuszka mogę stwierdzić, iż pomagając innym ludziom pomagamy też samym sobie. Wszyscy, którzy są limanowskimi wolontariuszami wypowiadają się bardzo pozytywnie o takich spotkaniach jak tegoroczne forum. Zajęciem wolontariusza nie jest tylko pomoc przy organizacji spotkania, rozdawanie jedzenia, sprzedaż losów czy pomoc przy pielgrzymce do kaplicy Łaski, ale też wspólna zabawa, rozmowa. Dzięki temu nawiązaliśmy wiele przyjaźni z osobami chorymi z naszego miasta, jak i z Mielca i innych miejsc. Wszystko zaczynało się od prostych słów: „Jak masz na imię?” „Skąd jesteś?”. A później chcieliśmy, by forum nie miało końca.

Stowarzyszenie „Cyrenejczyk” działa od 1986r. Obecnie opiekuje się nim ks. Stanisław Łątka. Organizacja ta stwarza możliwość osobom niepełnosprawnym na wyjazd na wakacyjne oazy, pielgrzymki oraz wiele spotkań integracyjnych. W diecezji tarnowskiej odbywają się także wystawy prac osób niepełnosprawnych. Teraz czekamy na następne forum, które będzie już za dwa lata...

**Tekst: Ewa Drożdż**  
**uczennica I LO w Limanowej**  
**Fotografie: ks. Stanisław Łątka**



# WYPRAWA NA ISLANDIĘ

## ZNASZ-LI TEN KRAJ?

Niekiedy zadaję sobie pytanie – dlaczego chcę podróżować? Odpowiedź zawsze jest jedna – decyduje o tym ciekawość świata. Początkowo istnieje idea, wyobrażenie, marzenie. Biorąc jako przykład Holandię, przyciągającym „magnezem” były dla mnie (oczywiście oprócz celów edukacyjno-naukowych) słynne wiatraki i piękne tulipany. Reszty ciekawych rzeczy o tym kraju dowiedziałem się już na miejscu. Przed wyjazdem na Islandię pozostawała mi w pamięci jeszcze z czasów szkolnych informacja, że jest to wyspa, na której biją gorące źródła – gejzery, o których uczyłem się w szkole podstawowej w Limanowej, decydujące głównie o jej niezwykłości. Wulkany, lodowce, wodospady, aktywność geotermalna znacznej części



U góry po lewej: Wąwóz Þingvellir powstały w wyniku pęknięcia skorupy ziemskiej na granicy płyt Eurazji i Ameryki. U góry po prawej: Symbol Islandii - maskonur. Na dole po prawej: Autor zażywa ciepłych kąpiel w jezioru obok kempingu Landmannalaugar.

obszaru Islandii i bogactwo geologicznych atrakcji pojawiają się już wraz z przygotowaniem do wyprawy.

Nie ma co ukrywać, że pomysł wyprawy na Islandię powstał, a przynajmniej został przeze mnie skryształizowany, już podczas ekspedycji do Afryki („EL” nr 136-137, 138 i 139). A to, że wyprawa na Islandię jest dobrym pomysłem, potwierdziło później kilka faktów. Nie chodzi tu oczywiście o to, że 10 grudnia 2005 roku w konkursie Miss World koronę dla najpiękniejszej kobiety świata odebrała Islandka - Unnur Birna Vilhjálmssdóttir

(choć warto było przy okazji sprawdzić, na ile reprezentatywny był ten wybór - a był). W marcu 2006 roku przypadkowo natrafiłem na wystawę zdjęć z rowerowej wyprawy na Islandię Łukasza Króla, studenta Politechniki Warszawskiej i zarazem mojego dawnego studenta.

Na co dzień mało kto pamięta, że mamy w Europie takie państwo jak Islandia. Stosunkowo duża wyspa (ok. 1/3 pow. Polski), leżąca tuż pod kołem podbiegunowym, liczy około 300 tys. mieszkańców, z których połowa zamieszkuje region stołecznego Rejkjavíku (Reykjavík).



# PODRÓŻE MAŁE, PODRÓŻE DUŻE PO JEJ UROKI I BARWY INTERIORU

*Podróżniczka, Kinga Choszcz, która w 2006 roku zmarła w Afryce na malarię, pokazywała, że „... najlepsze rzeczy w życiu nie są wcale rzeczami!”<sup>2</sup>*

Do nich właśnie należą miłość i ... podróże.

Islandia charakteryzuje się najniższą w Europie gęstością zaludnienia, wynoszącą średnio mniej niż 3 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup> (w Polsce ok. 124 mieszk./km<sup>2</sup>). Nie jest to kraj, o którym w Polsce dużo się mówi. Zwykle pomijają go nawet nasze prognozy pogody. Zresztą co tu prognozować – bardzo często pada deszcz, porywisty wiatr hula po ogromnych pustkowiach z dużymi prędkościami, a średnia temperatura lipca wynosi 9-12 °C. Przez 2-3 miesiące występują białe noce, a na przełomie roku prawie całą dobę jest ciemno.

*(ciąg dalszy na stronie 32)*

Po lewej: Wodospad Svartifoss w parku narodowym Skaftafell. Po prawej: Największy islandzki gejzer - Strokkur. Na dole: Wodospad Gullfoss na rzece Hvitá.



Panorama zakładu



# WOLIMEX

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

34-600 Limanowa, ul. Tarnowska 33, tel. (018) 33-76-100, fax (018) 33-76-159  
<http://www.wolimex.com.pl>, e-mail: [biuro@wolimex.com.pl](mailto:biuro@wolimex.com.pl)

Oferujemy wykonawstwo:

- robót ogólnobudowlanych, hydrotechnicznych, drogowych
- sieci kanalizacyjnych, wodociągowych
- oczyszczalni ścieków

## OFERUJEMY RÓWNIEŻ



tel. 018 33 76 862

WYROBY BETONOWE, MASĘ  
BETONOWĄ Z TRANSPORTEM  
I POMPĄ STETTER



PRZEWIERTY STEROWANE O ŚREDNICY RURY  
DO 500 mm I DŁUGOŚCI PRZEWIERTU DO 400 m



CHARZEWICE  
tel. 014 66 59 193  
fax 014 66 59 158



tel. 018 3376100 w.47

SPRZĘT  
BUDOWLANY  
I MONTAŻOWY  
(DŹWIG - 28t/32m  
DŹWIG - 6t/13m  
PODNOŚNIK HYDRAULICZNY - 18m)

KRUSZYWA  
(GRYSY, PIASKI,  
POSPUŁA, TŁUCZNIĘ)

„Do kraju tego, gdzie kruszyne chleba  
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
Dla darów Nieba...  
Tęskno mi, Panie”

(C.K.Norwid)



# Miejskie dożynki Chleb darzony szacunkiem

Od mszy św. w intencji piekarzy i cukierników rozpoczęły się obchody Święta Chleba organizowane przez Cech Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Limanowej.

- Tylko rolnicy i piekarze wiedzą, ile trudu trzeba włożyć, aby na naszych stołach pojawił się bochenek chleba – mówił ks. prałat Józef Poręba. Ks. proboszcz podkreślał rolę tradycji i potrzebę szczególnego pielęgnowania szacunku do chleba. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie pieczywa na stoiskach rozstawionych na limanowskim Rynku i powitanie chlebem i solą gospodarzy powiatu, miasta i gminy.

- Cieszymy się, że tradycją stało się, iż w Limanowej organizowane są obchody Święta Chleba. Limanowa jest gminą miejską, ale to święto jest rodzajem dożynek. Inni przynoszą wieńce dożynkowe, tu przynosi się bochenki chleba – mówił burmistrz



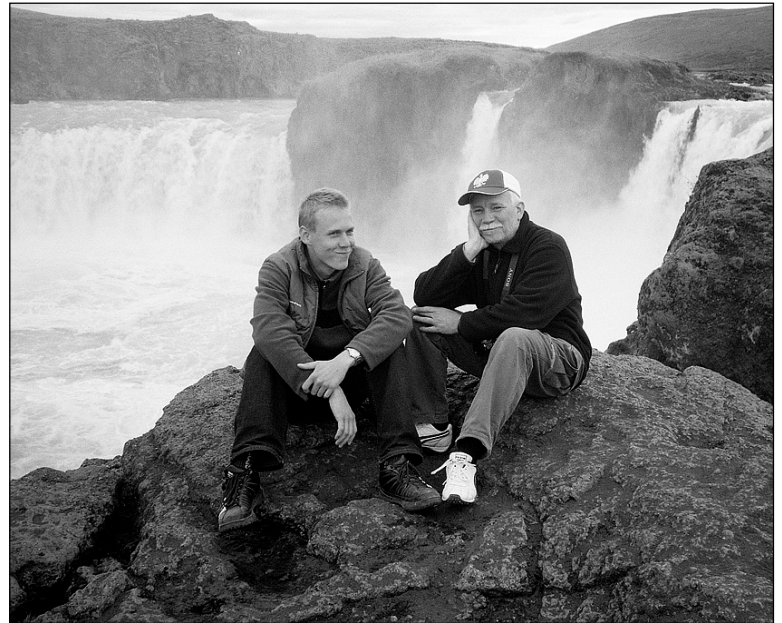
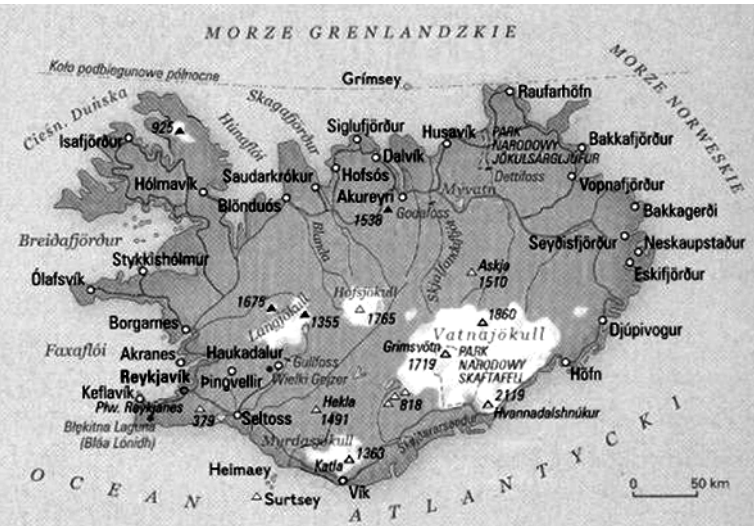
Marek Czczótka, życząc by nigdy nikomu chleba nie zabrakło. Ciepłych słów pod adresem tych, dzięki którym chleb pojawia się na stołach nie szczędził też poseł Bronisław Dutka.

Świętu Chleba towarzyszyła prezentacja wyrobów piekarniczo-cukierniczych i degustacje. Zapachem, wyglądem kusily oryginalne wypieki, nierzadko specjalnie zdobione. Szczególnym powodzeniem wśród smakoszy cieszyły się pajdy chleba ze smalcem. Imprezie, prowadzonej przez ubranego po lachowsku Mariana Wójtowicza, towarzyszyły występy zespołów artystycznych m.in. orkiestry dętej z Tymbarku i zespołu Limanowianie.

**Tekst: Jolanta Bugajska  
Fotografie: Franciszek Nataneł**

(dokończenie ze strony 28)

## WYPRAWA NA ISLANDIĘ PO JEJ UROKI I BARWY INTERIORU



Autor z synem, nad wodospadem Godafoss.



Najwyższy wodospad Islandii - Gylmur - (wys. 198 m).

Islandia staje się jednak powoli atrakcyjnym celem wypraw coraz większej liczby Polaków. Świadczą o tym m.in. bieżące artykuły w wydawnictwach poświęconych podróżom (Traveler<sup>3</sup>, Poznaj Świat<sup>4</sup>) i nie tylko (np. Wędkarski Świat<sup>5</sup>).

### UROKI ISLANDII

Na Islandię lecimy samolotem przez Kopenhagę (ach, ten „deficyt” czasu!, możliwa jest także bardziej długotrwała podróż lądowo-promowa). Lądujemy na lotnisku Keflavík. Islandia wita nas pięknym słońcem. Wsiadamy do wynajętych wcześniej samochodów - trzy Toyoty Land Cruiser 4WD - z napędem na cztery koła, w każdej czterech uczestników wyprawy (na wyspie wyraźnie dominują Toyoty i inne japońskie marki) i ruszamy w drogę. Liczymy na spokój i ciszę (ale nie w pobliżu wodospadów), bogactwo zjawisk geologicznych oraz skromną faunę i florę, ale czystą przyrodę.

Zwiedzanie wyspy rozpoczynamy od Rejkjavíku, położonego nad zatoką Faxaflói. Jest niedziela, więc odwiedzamy katedrę i inne mniejsze kościoły oraz gmach parlamentu. Podczas osiemnastodniowej wyprawy jest to jedyny dzień spędzony w mieście. Po wyspie zamierzamy poruszać się w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara. Ze stolicy wyruszymy w najbardziej atrakcyjny dla większości turystów region południowo-zachodniej Islandii. Nasza wyprawa porusza się w przeciwną stronę niż Agnieszka i Łukasz Wroczyńscy, opisujący swoją podróż po Islandii w Poznaj Świat. W trzecim dniu pobytu na wyspie przemierzamy wąwóz i dolinę Pingvellir, leżące nad jeziorem Pingvallavatn. Wąwóz powstał w wyniku pęknięcia skorupy ziemskiej na granicy płyt Eurazji i Ameryki. Jest to teren należący do Pingvellir National Park - pierwszego w Islandii parku narodowego, ustanowionego w 1928 r.





„Uwaga, temperatura wody do 100°C”.

Do „sztandarowych” islandzkich atrakcji turystycznych, położonych w Żłotym Kręgu, należy też wspaniały wodospad Gullfoss i gejzer Strokkur (maselnica). Islandii nie nazwałbym jednak wyspą gejzerów. Nie jest ich znowu tak wiele. Ten największy islandzki gejzer Strokkur, położony obok nieczynnego - „zepsutego” już gejzeru Geysir (od którego pochodzi nazwa gejzer), bez wątpienia robi wrażenie. Przypomina on kilkudziesięciometrową fontannę, a fakt, że proces cyklicznego (średnio co 10 minut) wyrzucania gorącej wody jest napędzany siłami natury, zmusza do podziwu. W wielu folderach Islandia jest określana jako kraina ognia i lodu. Szczerze? Moim zdaniem, bardziej precyzyjnie określając, Islandia jest krainą wodospadów (w języku islandzkim foss), wulkanów (26 jest czynnych), lodowców (jökull) i gejzerów.

Interesujących wodospadów jest po prostu bardzo wiele. Gullfoss na rzece Hvítá, najczęściej odwiedzany przez turystów, bo położony blisko Reykiawiku, jest też wodospadem bardzo ciekawie „wkomponowanym” w krajobraz. Malowniczy wodospad Seljandsfoss można oglądać normalnie od strony „dolnej” wody, ale też nietypowo, z drugiej jego strony – pod progiem skalnym. W największym parku narodowym Islandii – Skaftafell, bardzo fotogeniczny wodospad Svartifoss otoczony jest kilkunastometrowymi, sześciokątnymi bazaltowymi kolumnami. Najpotężniejszym wodospadem, nie tylko na Islandii, ale i w Europie, jest Detifoss, położony w północnej części wyspy, na drugiej pod względem długości rzece Islandii – Jökulsá á Fjöllum. Można podejść

bezpośrednio do brzegu kanionu tej lodowcowej rzeki, w którym z wysokości ponad 40 m spada ok. 500 m<sup>3</sup> wody na sekundę. Oczywiście jesteśmy wtedy ogłuszeni przez huk spadającej wody, a opadająca wodna mgła rosi nas jak deszcz. W pobliżu znajduje się kolejny ciekawy wodospad – Selfoss. Otaczając wyspę od północy, kierujemy się na Fiordy Zachodnie. Po drodze zatrzymujemy się nad wodospadem Godafoss (dosł. wodospadem bogów). Atrakcją Zachodnich Fiordów, obok klifowego zachodniego krańca Islandii i zarazem Europy, jest właśnie kolejny wodospad – Dynjandi. Pod nim rozbiliśmy kolejny (jedenasty) biwak. Wodospad i jego otoczenie wyglądają (z uwagi na monumentalność i symetrię) jak zaprojektowane przez architekta. Najwyższy (wys. 198 m) jest

wodospad Glymur. Można dojść do niego, pokonując pięciokilometrową trasę wśród krzewów i skał.

Wielką atrakcją i bogactwem Islandii jest energia geotermalna, czyli ciepło prosto z wnętrza ziemi. Na brzegu jeziorka (obok elektrowni geotermicznej Nesjavellir) znajdujemy tabliczkę z napisem: „Uwaga, temperatura wody do 100°C”. Obok kempingu w Landmannalaugar (600 m n.p.m.) płynie potok i znajduje się niewielkie jeziorko, w którym podczas sprzyjającej pogody całą dobę można zażywać ciepłych kąpiel. Trzeba tylko uważać, bo przy kilku stopniach ciepła powietrza temperatura wody może miejscami przekraczać 40-50°C. Nie należy też wkopywać się w płytkie dno jeziorka, bo temperatura gruntu rośnie gwałtownie wraz z głębokością. W wielu miejscowościach, a niekiedy wręcz przy poszczególnych farmach znajdują się baseny geotermalne. W interiorze można kąpać się także w niewielkim zbiorniku wodnym (w oparach związków siarki, gdzie mlecznobiała woda ma temperaturę ok. 25°C) na dnie krateru Viti, położonego obok ogromnego krateru Askja. Niezwykłości miejscu dodaje zapach siarkowodoru, wydzielanego przez pokryte fumarolami zbocza krateru.

Najsłynniejszą atrakcją geotermalną wyspy (stanowiącą także jedną z najbardziej rozpoznawalnych, obok polskich walefków Prince Polo!, marek Islandii) jest oczywiście Blue Lagoon – kąpielisko termalne zwane Błękitną Laguną, położone na półwyspie Reykjanes. Jest to, położony na południe od Reykiawiku, cały kompleks rekreacyjno-uzdrowiskowy, obejmu-

jący lagunę i baseny z ogrzewaną ciepłem geotermalnym wodą, sauny i zaplecze usługowe dla spragnionych odpoczynku gości. Kąpiele w błękitnej wodzie, ogrzewanej ciepłem odpadowym z pobliskiej elektrociepłowni geotermalnej Svartsengi, połączone z nakładaniem maseczek z mułu zawierającego krzemionkę i wyciągi z alg przyciągają Islandczyków i licznych turystów, z których część przylatuje z kontynentu europejskiego specjalnie na weekendowy wypoczynek w Blue Lagoon. To, co mnie szczególnie zainteresowało w przypadku tego kąpieliska, to lokalizacja – otoczenie laguny stanowi ogromne bezładne pole czarnej lawy wulkanicznej. Krajobraz jest, jak w wielu miejscach na wyspie, księżycowy. Na horyzoncie widać jedynie dymiącą parę z pobliskiej elektrociepłowni.

Jedną z atrakcji wyspy są spływy pontonem na rwącej górskiej rzece - rafting. My wybraliśmy stosunkowo łatwą trasę (2-3° trudności w sześciostopniowej skali). Podczas spływu nikt nie wypadł do lodowatej, tym razem, wody, dlatego sami do niej wskakiwalismy (ponieważ byliśmy ubrani w specjalne wodoszczelne skafandry) i płynęliśmy w niej z nurtem rzeki. Aby nas trochę ogrzać, przewodnicy przybili pontony do brzegu i zaproponowali gorącą czekoladę. Pojemniki z czekoladą oraz kubki zostały wcześniej zabezpieczone między skałami. Ale skąd wziąć gorącą wodę nad rwącą rzeką? Okazało się, że czysta i gorąca woda wypływa wprost z ziemi. Na bezludziu mamy więc też bar.

Atrakcją faunistyczną są obserwacje maskonurów, pięknych ptaków będących symbolem Islandii, których setki gnieźdzą się na południowym wybrzeżu oraz innych alk na zachodnim klifowym brzegu wyspy, gdzie ich liczba jest szacowana jako największe skupisko na świecie. Można też wypłynąć statkiem (często są to dawne statki wielorybnicze) na obserwacje wielorybów. My na safari z wielorybami wyruszyliśmy z położonego na północy portu Húsavík na wody zatoki Skjálfandi.

**Fot. ze zbioru Andrzeja i Pawła KULIGA Ciechocinek, wrzesień 2006 r. Część 2. w następnym numerze.**

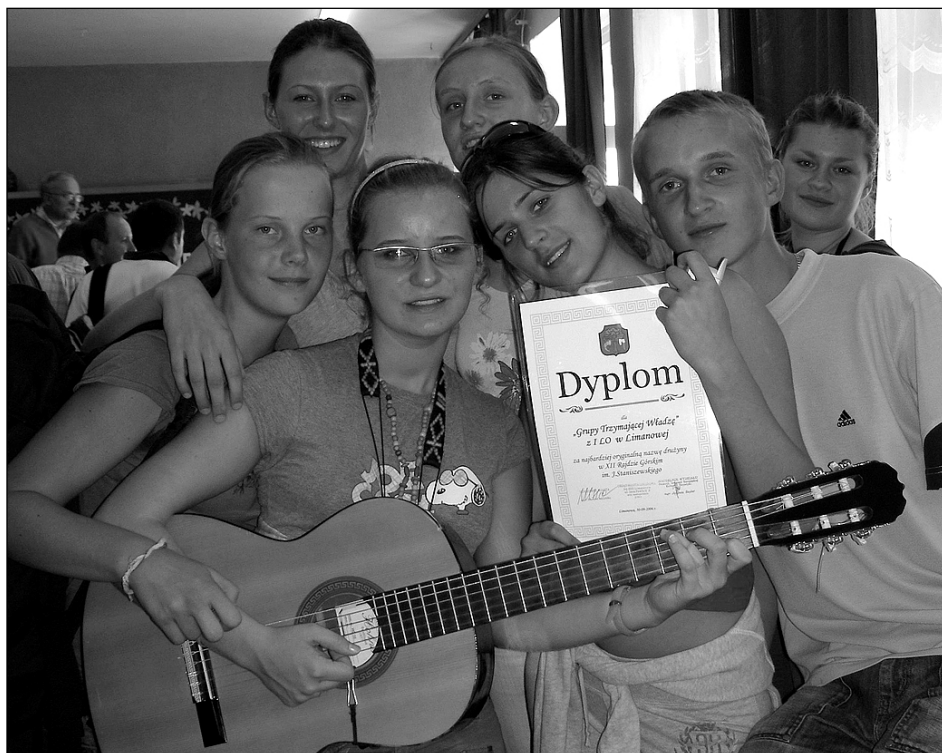
<sup>1</sup> Interior – (ang.) wewnętrzny, wnętrze, w tym znaczeniu część kraju oddalona od wybrzeża, głębia kraju.

<sup>2</sup> www.kingafreespirit.pl

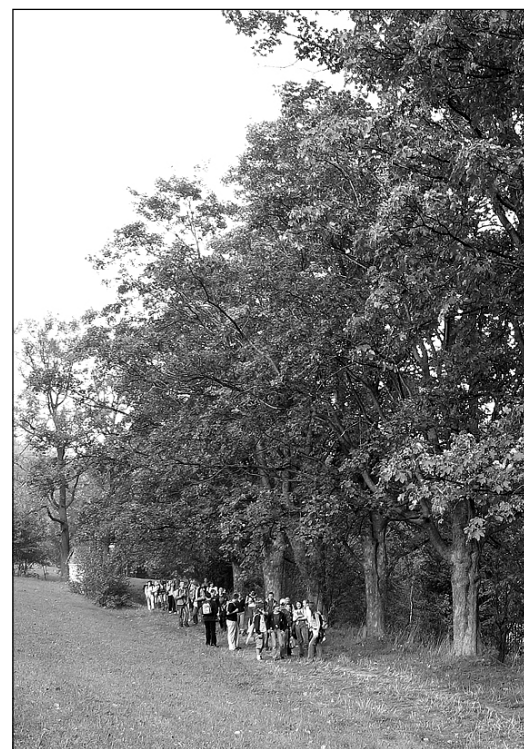
<sup>3</sup> J. Holband. Islandia. Łąd ciągłych zmian. National Geographic. Traveler nr 3(8), s. 54-61.

<sup>4</sup> A. i L. Wroczyńscy. Islandia. Dzień na skraju świata. Poznaj Świat nr 8 (595) sierpień 2006 r. s. 34-43.

<sup>5</sup> T. Zuber. Islandia, wyspa ryb i kamieni. Wędkarski Świat nr 5 (125), s. 8-12.



Rozśpiewana grupa rajdowiczów.



Aleja Jaworowa prowadząca do „Orkanówki” (drzewa sadzi

# Radosne wędrowanie

## XII rajd górski im. J. Staniszewskiego

XII rajd górski im. J. Staniszewskiego rozpoczął się w piątek 29 września o godz. 8. Wchodząc na dziedziniec I LO im. Wł. Orkana spotkałam dużą liczbę młodzieży z liceów i gimnazjów, w tym wielu moich znajomych. Prawie każda limanowska szkoła ponadpodstawowa miała tu swoją reprezentację, także klasa 2 „d”, do której uczęszczam.

O godz. 8:30 wraz z 30-osobową grupą wsiadliśmy do autobusu, który zwiózł nas do Niedźwiedzia, skąd rozpoczęła się wyprawa trasą nr 5 pod opieką przewodnika Stefana Bugajskiego.

Wędrowkę zaczęliśmy od zwiedzenia tamtejszego rynku. Następnie skierowaliśmy się do Orkanówki. Po dosyć żmudnej drodze dotarliśmy do

domu patrona naszej szkoły, gdzie zwłaszcza nasi młodzi koledzy poznali historię budynku i jego mieszkańców. Po przerwie śniadaniowej ruszyliśmy szlakiem zielonym przez Turbaczyk na Turbacz. Po drodze przewodnik dzielił się swoją wiedzą o regionie.

Po spędzeniu 4 godzin w Gorcach poczuliśmy zmęczenie, więc wszyscy byli szczęśliwi, że dotarliśmy na miejsce, czyli do schroniska PTTK. Po zakwaterowaniu w pokojach dwie koleżanki z klasy wzięły udział w konkursie wiedzy o regionie, reszta z nas odpoczywała lub bawiła się z pozostałymi uczestnikami.



Młodzież odpoczywa na Polanie Turbaczyk.



(il sam Władysław Orkan).

Wieczorem każdy z nas miał okazję oglądać niebo pełne gwiazd i śpiewać przy wspólnym ognisku. Swoim donośnym głosem zachwyciły nas gimnazjalistki z Dobrej.

Następnego dnia o godz. 8. wyruszyliśmy w drogę powrotną szlakiem niebieskim do Koninek. Zmęczeni, lecz szczęśliwi o godz. 13. dotarliśmy na „metę”, czyli do ILO, gdzie wielu uczestników odebrało zasłużone nagrody.

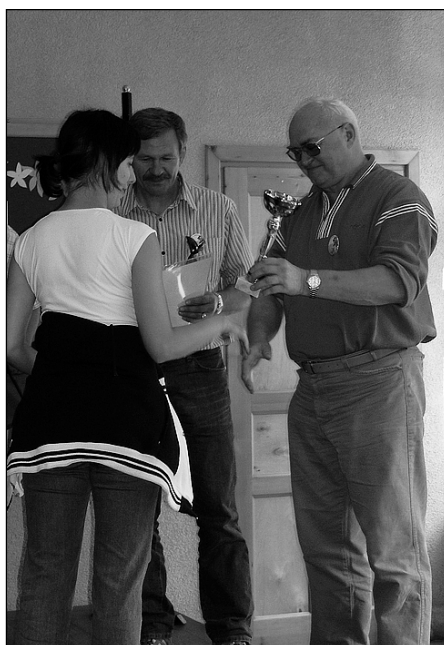
XII rajd górski im. J. Staniszewskiego uważam za niewątpliwą sukces oraz wyraz pamięci o osobie profesora Staniszewskiego. Myślę, że ten rajd był dobrym sposobem na zintegrowanie młodzieży i pokazanie zdrowego sposobu na spędzenie wolnego czasu.

**Lucja Krzak**  
uczennica LO w Limanowej  
Fot.: Jolanta Bugajska,  
Stefan Bugajski

W XII Rajdzie Górskim im. prof. J. Staniszewskiego wzięło udział ponad 300 uczestników z 26 szkół gimnazjalnych i średnich powiatu limanowskiego. Rajd organizowany jest przez ILO w Limanowej przy wsparciu Urzędu Miasta, Starostwa Powiatowego, Rady Rodziców i Związku Limanowian. Jury rajdowe ocenia przygotowanie do wyprawy, zachowanie na trasie, znajomość Beskidu Wyspowego i wiadomości dotyczące profesora Józefa Staniszewskiego. W tym roku wśród szkół ponadgimnazjalnych bezapelacyjnie wygrali gospodarze - ILO, z drużyną Dzieci Trawy na czele.



Na trasie rajdu. Na dole z lewej: burmistrz Limanowej Marek Czczótka i przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma wręczają puchary uczestnikom rajdu. Na dole z prawej: dyrektor ILO im. Władysława Orkana w Limanowej Stanisław Szewczyk wita uczestników rajdu.



W ostatnim czasie w lokalnej prasie pisano o realizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Limanowej projekcie „Game Over”.

Jako uczestniczka tego projektu pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogłam uczestniczyć w twórczych zajęciach na Międzynarodowym obozie Młodzieżowym w Szwecji.

Przypomnę, że od lutego 2006 r. my, limanowscy gimnazjaliści, wytypowani przez nauczycieli języka polskiego z poszczególnych gimnazjów, spotykaliśmy się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej na warsztatach literacko - informatyczno - plastycznych. Pod okiem pana Krzysztofa Petka - autora książek dla dzieci i młodzieży, jednocześnie dziennikarza i reportażysty oraz pani Beaty Ozgi - plastyczki z WBP w Krakowie, a także pana Mariusza Wijasa - informatyka z WBP w Krakowie i pani



## Międzynarodowy projekt „Game Over”

Moniki Rząsy - koordynatora przedsięwzięcia, zgłębialiśmy tajniki pisania książek, ich ilustrowania oraz poszerzaliśmy wiedzę na temat programu komputerowego FLASH.

W warsztatach brały udział 23 osoby z Limanowej, jednak tylko siedmioro miało szansę na wyjazd do Szwecji. Walczyli też o to uczniowie z Wieliczki, Myślenic i Krakowa.

Miałam szczęście znaleźć się w grupie finalistów europejskiego projektu „Game Over”.

W dniach 26.06-04.07.2006r. przeżyłam jedną z ciekawszych przygód w moim życiu. Sprzed budynku krakowskiej biblioteki wyjechaliśmy do Szwecji około godziny 21. Opiekunowie sądzą pewnie, że o tej porze nasza żywiołowość zostanie nieco ostudzona, ale nic podobnego. Już na początku podróży nawiązaliśmy znajomości, co ciekawe, od początku wszyscy świetnie się rozumieliśmy.

W czasie podróży autokarem, a następnie promem (trwała ok. 40 godzin) mieliśmy czas na zabawę, śpiew, a także niezwykle opowieści, którymi zaciekał nas pan Petek.

Gdy wreszcie przybyliśmy do miasteczka Skinnkatteberg, z ogromną serdecznością przywitali nas Szwedzi oraz Włosi, którzy przyjechali chwilę przed nami.



W czasie pobytu mieliśmy ściśle zaplanowany każdy dzień. Pobudka, pyszne śniadanie przygotowane przez sympatyczne i zawsze chętne pomóc panie kucharki, następnie chwila odpoczynku i zaczynały się zajęcia. Każdego dnia uczestniczyłam w innych zajęciach warsztatowych, wykładach i zajęciach tematycznych. Za każdym razem zmieniali się uczestnicy, była więc szansa poznać wszystkich finalistów projektu. Przerwy w zajęciach wyznaczała pora lunchu, coraz bardziej popu-



narodowe tańce Szwedów, Włochów i Polaków), gier oraz pokazów sprawnościowych i żonglerskich. Za swój sukces uważam nabycie umiejętności żonglowania czterema piłeczkami. Hitem obozu była napisana przez moją międzynarodową grupę piosenka o komarach. Temat wzięliśmy z życia, ponieważ udruką były dla nas wszędobylskie, krwiożercze komary.

Warsztaty prowadzone były w języku angielskim, co raczej nie było przeszkodą dla uczestników, a ręce nie były potrzebne do rozmowy. W czasie

zając polecono nam napisać oraz zaprezentować wiersz, piosenkę, nakręcić film i wykonać fotomontaż. Wszyscy świetnie się przy tym bawiliśmy, ale i dużo nauczyliśmy. Prowadzący wskazali nam jak znaleźć dobry temat na reportaż, wywiad, książkę czy wiersz lub piosenkę.

W drodze powrotnej zwiedziliśmy stolicę Szwecji - Sztokholm. To prawie 800 tys. miasto wywarło na mnie niezapomniane wrażenie. Podobała mi się cała zabudowa, a szczególnie Parlament i zażytkowe kościoły. Niewątpliwą atrakcją turystyczną jest zmiana warty przed zamkiem królewskim.

Pobyty na obozie nie był jedynie pracą, lecz wspaniale spędzonym czasem w fantastycznej grupie.

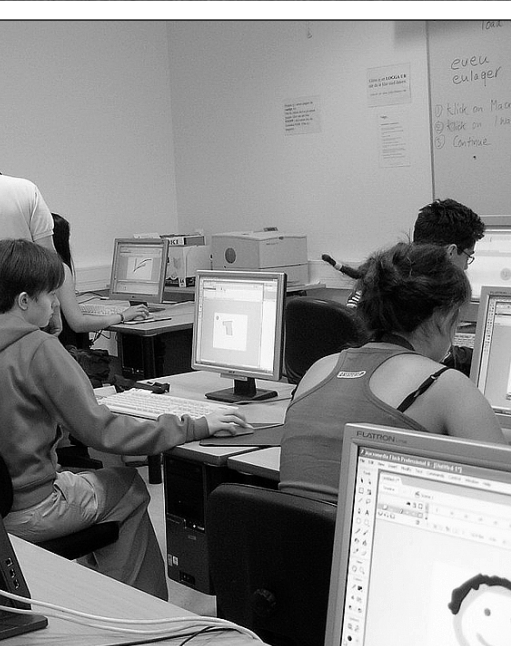
Nawiązane przyjaźnie i znajomości mają swój ciąg dalszy. Uczestnicy obozu spotkali się 9 września br. w budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie na otwarciu wystawy z pobytu w Szwecji.

Jakże wielkie było nasze zaskoczenie, gdy na wystawę przyjechał sam Ulf Holke, pomysłodawca projektu ze Szwecji. Przywitał nas, jak zawsze, serdecznie i z każdym zamienił parę słów. Atmosfera była niezwykle przyjemna, rzecz można serdeczna. Wszyscy byliśmy wzruszeni. Rozmowom nie było końca. Wiele wystawionych zdjęć robionych było z zaskoczenia, toteż miny są adekwatne do sytuacji. Ciekawym rozwiązaniem było napisanie, w sposób humorystyczny, kilku słów o każdym z uczestników. Cała wystawa zrobiła na wszystkich wielkie wrażenie. Zachęcam do jej zwiedzenia.

Mam nadzieję, że takich projektów będzie więcej, ponieważ jest to świetna okazja do nauki i zabawy literaturą.

**Dorota Grosicka**  
uczennica I LO

**Fotografie:**  
**Monika Krawczyk,**  
**Krzysztof Petek,**  
**Monika Rząsa**



larnego także u nas oraz pora obiadu i kolacji. Było dużo zajęć plastycznych, literackich, filmowych oraz komputerowych. Urozmaiceniem były wieczorki, podczas których każda grupa narodowościowa prezentowała kulturę i zwyczaje swojego kraju. Prezentacja Szwedów wywarła na wszystkich ogromne wrażenie. Grupa artystów dała niezwykle popis tańca z ogniem. Ciepło zostało odebrany program przygotowany przez Polaków, podczas którego zaprezentowaliśmy zwyczaj Nocy Świętojańskiej.

Nie obyło się bez wyjazdów nad pobliskie jezioro, zajęć tanecznych (poznawaliśmy

## XII Posiady Muzealne - Katarzyna Smreczyńska (1846-1936)

W bieżącym roku (1 listopada) minie 150-ta rocznica urodzin matki Franciszka Smreczyńskiego – wybitnego poety i pisarza Ziemi Gorczańskiej, który za literackie pseudonim przyjął nazwisko Władysława Orkana.

W tamtych czasach, gdy do wielu wsi wielkowiejska prasa nie docierała, a radio nie było powszechnie używane w długie jesienne i zimowe wieczory w wielu obszerniejszych wiejskich chatach gromadzili się ludzie starsi i młodzież na tzw. „posiady”, aby opowiadać ludowe gawędy, legendy i baśnie, dzielić się aktualnymi wydarzeniami oraz wspominać rodzinne, wojenne i ojczyście dzieje.

A było o czym opowiadać. Gorce, które stanowią niewielką część Ziemi Limanowskiej (ich większa część należała do powiatu nowotarskiego) to kraina pod każdym względem bardzo bogata. Ludność zamieszkująca te tereny posiadała długą historię swoich przodków. Tradycja i kultura kształtowała się w różnych okresach społeczno-gospodarczego rozwoju. Lata zaborów ograniczały wolność polskiej ludności i utrzymywały ją w poddaństwie i ubóstwie. W miarę upływu czasu stan rzeczy ulegał ciągłym przemianom i poprawie na lepsze. W końcu w wyniku powstańczych zrywów i walk Polska odzyskała niepodległość, co należy zawdzięczać ludziom wielkiego patriotycznego ducha i serca. Do takich należał Władysław Orkan, którego nazywa się „wieszczem Podhala”.

Nie ma dzisiaj w wiejskich domach „posiadów” w stylu tamtych lat, ale zachowała się tradycja, która nadal trwa.

Tradycję tę kultywuje Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej, które w dniu 23 września br. zorganizowało już XII Posiady Muzealne. Tym razem zaproszono p. Annę Stożek – miłośniczkę Gorców i ludzi Podhala. Na spotkaniu p. A. Stożek przybliżyła wspaniałą postać wiejskiej kobiety z Gorców – Katarzyny Smreczyńskiej.



Popiersie Katarzyny Smreczyńskiej autorstwa rzeźbiarza krakowskiego Antoniego Bieszczada, prezentowane w Muzeum Ziemi Limanowskiej.

\*\*\*

### „Miarą miłości jest bezmiar miłości”

/Św. Bernard z Clairvaux/

Słowa te odnieść się mogą do każdej matki w jej relacji do własnych dzieci. Katarzyna Smreczyńska była tą kobietą-matką, która w swym „bezmiarze miłości”, w poświęceniu się dla swoich synów zasłużyła sobie na rzadko spotykane w literaturze wyróżnienie, a była nim powieść pt. „Matka”, którą napisał o niej Ignacy Maciejowski (Sewer).

Urodziła się w gorczańskiej wiosce Poręba Wielka-Koninki na osiedlu Zagronie -przysiółek Banachy w dniu 1 listopada 1846r., jako córka Józefa i Katarzyny Smreczek. Ojciec zmarł w czasie panującej epidemii cholery, osierocając sześcioro dzieci, których wychowaniem musiała się zająć matka. Gospodarowała na kilku morgach lichej ziemi, na której można było utrzymać najwyżej dwie krowy. Toteż dzieciom często doskwierał głód. Mała Kasia już w 6 roku życia musiała paść krowy a w zimie prażyć len. Gdy ukończyła 17 lat na prośbę matki wyszła za mąż za Macieja Szmaciara, starszego od niej o 10 lat, który prowadził swoje 9-cio morgowe gospodarstwo w Porębie Wielkiej, ale

tylko 5 morgów nadawało się pod uprawę zboża. Musiał więc Maciej szukać dodatkowej roboty. W zimie szył kierpce, a latem szedł do ścinki drzewa w lesie, gdzie uległ wypadkowi i zmarł mając 60 lat.

Katarzyna, którą matka nauczyła czytania na Biblii od najmłodszych lat wykazywała dużą ciekawość świata i ludzi. Kiedy nie miała jeszcze własnych dzieci, a taki stan trwał 8 lat, zgromadzała wokół siebie dzieci sąsiadów i uczyła ich czytania. Była bardzo zadowolona, że miała dobrego męża, który pozwalał jej w czasie wolniejszym od pracy „polecieć do Krakowa”. Tak o tym opowiadała: „Tam podziwiałam starodawne kościoły, pamiątki, wszędzie chciałam się wścibić, chciałam zobaczyć skarbcę, muzea, grobowce i co się dało. Z podziwem szczerym przyglądałam się zabytkom staropolskim i coraz większa paliła mnie ciekawość, jaka to ta Polska dawniej była, czemu teraz nie taka bogata? Ale cóż, kiedy nikt mi nie wytłumaczył, ani książek takich nie miałam”.

Pewnego razu poszła do Sidziny k/ Jordanowa, aby posłuchać nauk księdza Wojciecha Błaszyńskiego, o którym gło-

śno było na Podhalu (prowadził nieugiętą walkę z szerzącym się alkoholizmem). Ksiądz ujęty jej prostotą i zapalem do nauki podarował jej na pożegnanie „Żywoty świętych” ks. Piotra Skargi. Katarzyna nie rozstawała się z tą książką do końca swego życia. Była dla niej podręcznikiem historii, religii, geografii i języka polskiego.

Gdy w 1872r. urodził się pierworodny syn Stanisław, a potem w ciągu 6 lat - Franciszek i Maria - zapragnęła, aby Stanisław został księdzem, a Franciszek po ukończeniu szkoły parafialnej przy klasztorze Ojców Cystersów w Szczyrzczy - „dziedzicem” ojcowskiej zagrody. Los zrzucił inaczej. Obydwaj synowie dostali się do gimnazjum w Krakowie i ich matka kilka razy w miesiącu szła pieszo z Poręby do Krakowa, aby zanieść im wiktuały (chleb, serek, osetkę masła) i trochę uciulanych groszy. Cieszyła się, gdy synowie lecieli na jej przywitanie i nie wstydziła się jak inni wiejskiej matki. Mówiła potem: „A mnie serce rosło, bo dobre były chłopczyśka”. „Gdy później Stanisław i Franciszek doszli do znaczenia, gdy sława młodszego rozeszła się po świecie, nie pyszniła

# GALERIA PORTRETÓW

## WŁADYSŁAW ŚLĘK (1917–1995)



się, jak czyniły inne matki, lecz pozostała skromna i taktowna”.

Szczególne więzi łączyły Katarzynę z synem Franciszkiem, który wymyślił dla siebie literacki pseudonim Władysław Orkan. Nie było jego utworu, którego by nie знаła. Dzięki jej wrażliwej naturze stała się powierniczką artystycznych marzeń syna. Tajemnica piękności Orkanowego języka znajduje swe źródło w gawędziarskim języku matki, która umiała odkrywać urodę świata i bogactwo jego obrazów, bogactwo ludzkich z troskań i losów.

Katarzyna nigdy nie nauczyła się pisać. Swoje listy do synów i opowiadania dyktowała córce Marii albo sąsiadom, często także przygodnym pisarzom, a później wnuczce Joannie (córka Marii). Przy końcu swego życia pomocnicą babci Katarzyny Smreczyńskiej stała się Zosia - córka Orkana. W bibliotece Jagiellońskiej zachowało się 46 listów do synów.

Zmarła 5 października 1936 roku w Zakopanem, gdyż po śmierci syna Franciszka przeniosła się do córki Marii. Pochowana została na nowym cmentarzu w stolicy Tatr, gdzie syn Stanisław ufundował jej metalowy krzyż. Dożyła 90-tego roku życia, przeżywszy o 6 lat dłużej od syna Franciszka.

Przeszła do historii, jako szczególna matka - Matka Władysława Orkana - wielkiego piewcy Podhala.

Od 1969r. jej imię nosi Szkoła Podstawowa w Koninie, aby potomni nigdy nie zapomnieli o wspaniałym sercu tej szczególnej matki, wybitnej mieszkanki Orkanowskiej Ziemi.

**Władysław Frączek**

Opracowano na podstawie materiałów p. Janusza Potaczka i p. Anny Stożek

O ks. Janie obecnym prałacie i pierwszym proboszczu limanowsko-sowlińskim ks. Kanonik Ślęk, z właściwym sobie westchnieniem mówił do mnie tak: *Boże, jak on to robi? Jemu wszystko wychodzi. Ile trzeba mieć sprytu i odwagi, żeby prowadzić taką budowę.* I dodawał: *Ja bym tak nie potrafił.* Z podziwem więc patrzył na wznoszący się kościół i zabiegi swego byłego współpracownika ks. Jana Bukowca.

Pozwólcie Drodzy Czytelnicy, że podzielę się także opinią mojego szkolnego kolegi, który po latach przekazał mi ją, a dotyczy także mnie i osoby ks. Kanonika. Opowiedział mi, że gdy leżałem chory w limanowskim szpitalu (4 klasa szkoły podstawowej), wówczas ks. Kanonik zwrócił się do nich (do uczniów) z gorącym apelem: *Wasz kolega jest bardzo chory, jest z nim niewesoło. Pomódlmy się za niego i pomódlcie się za niego w domu.* Widać z tego, jak żył problemami uczniów i czuł się w ich położeniu. Ks. Kanonik kilka razy odwiedził mnie w szpitalu. Gdy po pewnym czasie odwiedził mnie znów i zauważył, że z moim zdrowiem jest znacznie lepiej, żartował w swoim – dla niego charakterystycznym – stylu i cieszył się, że wracam powoli do zdrowia.

Był wielkim czcicielem Matki Boskiej Limanowskiej. „Na początku lat 90-tych [...] ufundował kilka rzeźb w drewnie, wykonanie których zlecił Janowi Kurkowi. Były to kopie Cudownej Piety – mówi ks. prałat Józef Poręba. „Pierwszą podarował parafii Limanowa-Sowliny; odbiera cześć w kościele dolnym, w którym odprawiana jest nowenna do Matki Bożej Bolesnej. Drugą przeznaczył dla swojej rodzinnej parafii Kiełków – w okolicach Mielca, została umieszczona w kaplicy Matki Bożej Limanowskiej. Trzecia figura stanowiła dar dla parafii Nowa Borowa na Ukrainie, której proboszczem był był limanowski wikariusz ks. Ryszard Szmist. Podczas konsekracji nowego kościoła kopię Piety umieszczono w ołtarzu głównym. Kolejne dwie rzeźby zostały przeznaczone dla kościołów w Starej Wsi i Ochotnicy Dolnej [...]” (Cyt. za” I. Machowicz Jurowicz, EL, nr 144, s. 16–17).

W przyszłym roku obchodzić będziemy 90-rocznicę urodzin niezapomnianego i zasłużonego dla Limanowej katechety ks. Władysława Ślęka, który był **sołą tej ziemi i nauczycielem życia w Limanowej-Sowlinach.** gdzie przez tyle lat służył swoimi siłami i pomagał tym, którzy tej pomocy potrzebowali i na nią czekali. Zmobilizujmy się, przełammy i ufundujmy ks. Kanonikowi prostą i skromną tablicę pamiątkową. Będzie to spłacenie długu wdzięczności względem ks. Kanonika, a każdy z nas w jakiś sposób ten dług wdzięczności względem ks. Władysława zaciągnął. Proponuję, aby taką tablicę umieścić w dolnym kościele w Limanowej-Sowlinach (np. na zewnątrz w podcieniach kościoła),

### Fotografie pochodzą z archiwum parafii MBB w Limanowej

P.S. Za sugestię, aby ten felieton poświęcić śp. kan. Władysławowi Ślękowi, dziękuję bardzo serdecznie panu Redaktorowi Stanisławowi Ociepce. Ponadto, kto chciałby więcej informacji uzyskać na temat ks. Kanonika, winien zwrócić się m.in. do następujących osób: ks. prał. Jana Bukowca, ks. prał. Józefa Poręby, których był bliskim współpracownikiem, a ponadto Stanisława Biernata, Zbigniewa Grochota, Braci Biedów (Kazimierza i Stanisława) oraz tzw. braci ministranckiej i tyłu limanowian, których odwiedzał, a także tych, z którymi prowadził wieloletnią korespondencję. Gdyby na przykład udało się w związku ze zbliżającym się jubileuszem wydać także książeczkę: *Wspomnienia o ks. Władysławie Ślęku*, byłby to duży wkład w przygotowanie przyszłorocznych uroczystości i ocalenie od zapomnienia ważnej i barwnej postaci dla limanowskiej historii.

<sup>1</sup> J. Sz. Wroński, *Wspomnienie o śp. księdzu Władysławie Ślęku*, MD, nr 4/1996, s. 48.

<sup>2</sup> H. Wrona-Polańska, *In memoriam – wspomnienie o śp. księdzu Władysławie Ślęku*, MD, nr 4/1996, s.46

<sup>3</sup> H. Wrona-Polańska, *In memoriam*, o.c., s.46 – 47.

<sup>4</sup> Niech mi zjadł feministki wybaczą, ale tak się wówczas o kobietach mówiło i dlatego pisząc o tamtych czasach nie zamierzam ubarwiać ówczesnej rzeczywistości i dlatego stosuję ówczesny język.



# Dwór w Świdniku - miejsce niezwykle Historia i terażniejszość

Bogusław Bubula

Jednym z ciekawszych miejsc Ziemi Limanowskiej jest dwór szlachecki w Świdniku. Położony na skraju powiatu, niesłusznie pozostaje trochę w zapomnieniu. Jest jednak swoistym fenomenem — jednym z najpiękniejszych w Małopolsce (a według niektórych opinii — także w Polsce!)<sup>1</sup> szlacheckich dworów rezydencjonalnych — obiektem zabytkowym na Małopolskim Szlaku Architektury Drewnianej.

Na terenie powiatu limanowskiego ocalało zaledwie kilka dworów szlacheckich, najbardziej znane to dwory w Laskowej i w Przyszowej. Każdy z nich jest na swój sposób wyjątkowy, jest świadectwem minionej historii — wyjątkowy jest również dwór w Świdniku<sup>2</sup>...

Świdnik to niewielka wieś położona w gminie Łukowica, w dolinie Potoku Słomka, przy drodze Limanowa – Przyszowa – Naszacowice. Od Limanowej dzieli go 18 km, a od Łukowicy — 3 km.

Na terenie wsi natrafiono na ślady z epoki neolitu oraz kultury łużyckiej. Po raz pierwszy w źródłach historycznych wieś wzmiankowana jest w 1326 r. jako wieś rycerska. W późniejszych czasach jej właścicielami byli Rogowscy z Rogów (byli oni gorącymi zwolennikami arianizmu, a jeden z nich, Marcin Rogowski, wybudował nawet w Świdniku zbór ariański)<sup>3</sup>, po Rogowskich — Sędziemirowie z Łukowicy, a po nich — Wielogłowscy, budowniczo wiejskiego obecnie dworu. Jeszcze na przełomie XIX i XX w. w Świdniku były 4 dwory szlacheckie: „Niżni” Walterów, „Wyżni” Gostkowskich, „Na Owieczce” Reklewskich i „Na Jadamwoli” Wielogłowskich<sup>4</sup> (do czasów obecnych przetrwał tylko ten ostatni). Ostatnimi właścicielami byli Śmiałowscy, którym po tzw. reformie rolnej dwór znacjonalizowano.



Zniszczenia w dworku.

Fot. arch. M. K. Twardowscy





foto: Grzegorz Szybel

Dwór w Świdniku położony jest nad Potokiem Łukowickim, prawym dopływem Słomki, w pięknym, starym parku. Od bramy wjazdowej prowadzi brzoza aleja zakończona kolistym podjazdem pod ganek wejściowy. Dwór jest przykładem późnobarokowego dworu alkierzowego, tj. zbudowanego na planie prostokąta, gdzie na każdym rogu budynku dobudowane są kwadratowe alkierze (dodatkowe, niewielkie pomieszczenia). Zbudowany z pni modrzewiowych, na zrąb, otynkowany, zwrócony jest frontem ku północy; pośrodku ściany frontowej znajduje się ganek wejściowy podparty czterema kolumnami, od południa zaś facjata. Parterowy budynek przykryty jest wysokim gontowym dachem namiotowym z pazdurami<sup>1</sup>. W jednej z izb, zwanej Izbą Kominkową (wyłożoną płócienną, pomarańczową tapetą), na drewnianej belce stropowej, ozdobną łaciną został wryty napis: *Benedic Domine domum istam extravitam 1752 ad. Diebus 7bris et omnis habitantes in ea* (Błogosław, Panie, domowi temu wzniesionemu 7 października 1752 roku pańskiego i wszystkim mieszkańcom jego). We dworze znajdują się dwa kominki rokokowe, dwukondygnacyjne: jeden w Salonie posiada skromny ornament, natomiast drugi, w Izbie Kominkowej, jest zdobiony ramą ornamentalną i maskaronem. Całość harmonijnie skomponowana posiada prawdziwy „klimat” sarmackich czasów...

Dwór otoczony jest wiekowymi drzewami, lipami, dębami i jesionami. Wśród takich drzew znajduje się murowana kapliczka dworska z XVIII w., półokrągła, z cennym, kamiennym portalem od frontu i

żelaznymi drzwiami z XVIII w. Do kapliczki prowadzi wąska, uroczą alejka. W zachodniej części parku zobaczyć można jeszcze jedno świadectwo historii: kamienną piwnicę — pozostałości zboru ariańskiego z okresu reformacji.

<sup>1</sup> Np. Informator turystyczny powiatu limanowskiego, opracował Józef Uiberall, Wyd. Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku „Śnieżnica” w Limanowej [wyd. II], [brw], s. 80–81; S. Figiel, J. Swajdo, Beskidy 3. Beskid Wyspowy i Gorce, Wyd. Pascal, Bielsko-Biała 1998, s.208.

<sup>2</sup> Ostatnio o dworze pisali: Z. Ellnain, Dwór w Świdniku. Sarmacka perła Limanowszczyzny [w:] Almanach Ziemi Limanowskiej, nr 17 lato 2004, s.16–19 oraz D. Gacek, Beskid Wyspowy. Przewodnik turystyczny, Warszawa 2001, s.354.

<sup>3</sup> A. Wojs, Ziemia Limanowska, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Kraków 1963, s.17 i 56–57.

<sup>4</sup> J. Sitowski, Dwory i dworki w Limanowszczyźnie oraz ich właściciele w ostatnich dziesiętkach XIX w., Piotrków Trybunalski 1918, s. 40–41.

<sup>5</sup> Katalog zabytków sztuki w Polsce, tom 1: Województwo Krakowskie, pod red. J. Szablowskiego, Zeszyt 7: Powiat Limanowski opr. J. E. Dutkiewicz, s.18–19.

\*\*\*

## **Właścicielami dworu w Świdniku są obecnie Maria i Krzysztof Twardowscy.**

*Dawne dzieje dworu były już kilkakrotnie opisywane, proszę może więc przybliżyć czytelnikom „Echa Limanowskiego” dzieje dworku po II wojnie światowej...*

Maria Twardowska: Po drugiej wojnie światowej dworek został znacjonalizowany. Był zniszczony, ale dzięki temu, że w 1947 r. został wpisany na listę zabytków, został potem przez państwo odbudowany i mieściła się tutaj szkoła podstawowa. Podobno były też jakieś plany przeniesienia szkoły plastycznej, chyba z Wiśnicza... Potem przez kilkanaście lat we dworku była izba porodowa. Jeszcze później użytkownikiem było przedsiębiorstwo budowlane z Mielca, które urządziło tutaj ośrodek wypoczynkowy dla swoich pracowników. Gdy zakład podupadł, dworek był wydzierżawiony; było kilku dzierżawców, niektórzy organizowali zabawy lub dyskoteki, inni wynajmowali dworek na noclegi dla turystów. Cały czas o zwrot majątku starała się ostatnia przedwojenna właścicielka, Marianna Śmia-

łowska, a potem jej syn — ale bezskutecznie. Z początkiem lat dziewięćdziesiątych, gdy zmienił się ustrój, dworek przejęła gmina Łukowica. O zwrot dworu wystąpił syn właścicielki, Władysław Śmiałowski. Jednak ponieważ nie ma ustawy reprivatyzacyjnej nie mógł bezpłatnie odzyskać dworu, więc odkupił go od gminy — z tym, że była to kwota niewielka. Gmina nie miała środków na utrzymywanie coraz bardziej niszczonego dworu, dlatego dworek powrócił do swoich właścicieli — ci jednak postanowili go sprzedać.

*Historia z kupnem przez Państwo dworku w Świdniku jest dość niezwykła: aby zdobyć fundusze na kupno, sprzedali Państwo swój dom i samochód... I to żeby kupić bardzo zniszczony — choć niezwykle piękny — dwór...*

Krzysztof Twardowski: Tak, najpierw cena była bardzo wysoka, dla nas nierealna. Pojawiło się dużo chętnych do kupna, przyjeżdżali z całej Polski, oglądali i — rezygnowali, widząc jak bardzo dwór jest zniszczony. W efekcie zostaliśmy tylko my... I w ten sposób, w czerwcu 2002 r., staliśmy się właścicielami dworu. Często nas pytają, czy nie baliśmy się takiej decyzji, czy wiedzieliśmy, co robimy; w pewnym momencie byłem jakby zarządcą tego dworu, więc doskonale wiedzieliśmy, jaki jest jego stan i ile pracy nas czeka. Tak, że decyzja o kupnie była świadoma...

MT: Tak, decyzja była świadoma, ale bardzo trudna, bo we dworze — ze względu na jego zniszczenia — początkowo nie dało się mieszkać. Mieliśmy jednak taką możliwość, że jeszcze przez rok mieszkaliśmy w naszym, starym, sprzedanym już domu, a na remont dworu poświęciliśmy każdą wolną chwilę. To było swego rodzaju wyzwanie...

*Prowadzą Państwo fotograficzną kronikę dworu, skąd wzięły się takie ogromne zniszczenia, jak te na zdjęciach? Obecnie przecież dwór wygląda już zupełnie inaczej...*

KT: Dwór był gruntownie remontowany po wojnie — podczas tego remontu część zniszczonych ścian zastąpiono podmurówką. Następny remont był dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych — gdy powstawał tu ośrodek wypoczynkowy. Wybudowano wtedy centralne ogrzewanie i położono kanalizację, równocześnie przebudowano

wnętrza, dodano ściany w dużych izbach (co było zresztą samowolą budowlaną). Dachy jednak nie remontowano. Ale od tego czasu żadne remonty i prace nie były prowadzone, więc dwór niszczał. Dodatkowo ogromnych zniszczeń dokonała powódź w 1997 r., gdy Potok Łukowicki zalał cały park i dwór. Przez kilka lat wszystko stało niezabezpieczone, wszystkie grzejniki były rozmrożone, zostawione na zimę, ściany zawilgocione i zagrzybione, ubikacje nieczynne, szyby powybijane... Trzeba było zrywać podłogi i zakładać nowe... Oczywiście na wszystko potrzebna była zgoda konserwatora zabytków... Ale powoli, metodami gospodarskimi, odremontowaliśmy część dworu i mogliśmy się wreszcie wprowadzić. Niestety, bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia...

*W związku z remontami — jakie mają Państwo najbliższe plany na przyszłość?*

MT: Największym marzeniem jest zdobyć fundusze na pokrycie dachu — to jest najważniejsze, bo poza dachem, to jesteśmy w stanie sobie poradzić z innymi remontami. Mamy zgodę konserwatora na wymianę dachu, z tym, że musi to być dach drewniany — dwór jest kryty gontem — a cena takiego dachu to około 80 tys. Istnieje możliwość zwrócenia się o środki do konserwatora zabytków lub środki unijne, ale najpierw trzeba samemu przeprowadzić remont, a dopiero potem można starać się o zwrot części wydanej kwoty — oczywiście, o ile wnioski zostaną pozytywnie rozpatrzone. Szczerze powiem, że nie dysponujemy takimi środkami, aby przeprowadzić całkowity remont dachu... Dlatego też dach zabezpieczamy tylko w miarę własnych możliwości: najbardziej zniszczone miejsca przykrywamy papą — ale jest to tylko takie doraźne działanie. Najlepiej byłoby znaleźć jakiegoś sponsora...

*Dwór jest doskonałym miejscem do organizowania przyjęć weselnych — z tego co wiem, to cieszy się pod tym względem jak najlepszą opinią — macie Państwo coraz więcej chętnych. Dwór powoli staje się „sarmacką rezydencją biesiadną”?*

MT: Tak, staramy się... Niestety nie stać nas, aby cały dwór to była nasza prywatna rezydencja i dlatego chętnie wynajmujemy część dworu na przyjęcia weselne, a także imprezy okoliczno-

ściowe, plenerowe, czy choćby Sylwester. Współpracujemy z firmą kateringową oraz z firmą dekoracyjną, które pomagają wszystko zorganizować. Dodatkowo niedaleko znajduje się gospodarstwo agroturystyczne, więc istnieje możliwość wynajęcia noclegów. W tym roku mieliśmy już kilka wesel z Limanowej; wszyscy, jak dotąd, byli bardzo zadowoleni... Dzięki wynajmowaniu dworu mamy część środków na remonty... Ale przyjeżdżają tutaj także młode pary, które nie mają u nas wesel, aby zrobić sobie na przykład pamiątkowe zdjęcia w parku...

KT: Park zajmuje powierzchnię ponad 2 ha i czasem mamy z tym problem, bo jest to duży teren, a niektóre drzewa już łamią się od starości... Jest kilka bardzo starych lip o obwodzie nawet kilku metrów... Po kupnie park, podobnie jak dwór, był bardzo zaniedbany. Pierwszy i drugi rok musieliśmy wszystko porządkować, usuwać zarośla, różne samosiejki i pokrzywy, naprawiać alejki, ale jakoś się z tym, z czasem uporaliliśmy. W parku jest kapliczka z XVIII wieku i kamienna piwnica, o której mówią, że ma być pozostałością zboru arińskiego. Chociaż mamy wątpliwości, czy zбір akurat był w tym miejscu... A ostatnio w parku zagnieździły się sowy, chyba puszczyki...

MT: Dwór i park bardzo chętnie udostępniamy także na inne potrzeby: kiedyś było tu przedstawienie „Dziadów” w reżyserii pani Ewy Migdał, były także warsztaty plastyczno-historyczne organizowane przez Instytut Kultury w Krakowie — uczniowie gimnazjum z Łukowicy, pod opieką pana Jarosława Czaji i pani Agnieszki Pietrzak, zdobyli pierwszą nagrodę. Swój plener w parku mieli także fotograficy z Limanowej... Często odwiedzają nas turyści z kraju i zagranicy, którzy chcą zobaczyć park i dwór — we dworze do obejrzenia jest stała ekspozycja obrazów znanego sądeckiego akwarelisty, Kazimierza Twardowskiego. Prowadzimy księgę pamiątkową, gdzie mamy wpisy turystów między innymi z Niemiec, Ameryki, a nawet Egiptu. Klimat dworu i jego otoczenia budują życzliwi ludzie, dlatego wszystkich bardzo serdecznie zapraszamy.

*Bardzo dziękuję za rozmowę.*

**Rozmawiał: Bogusław Bubula**

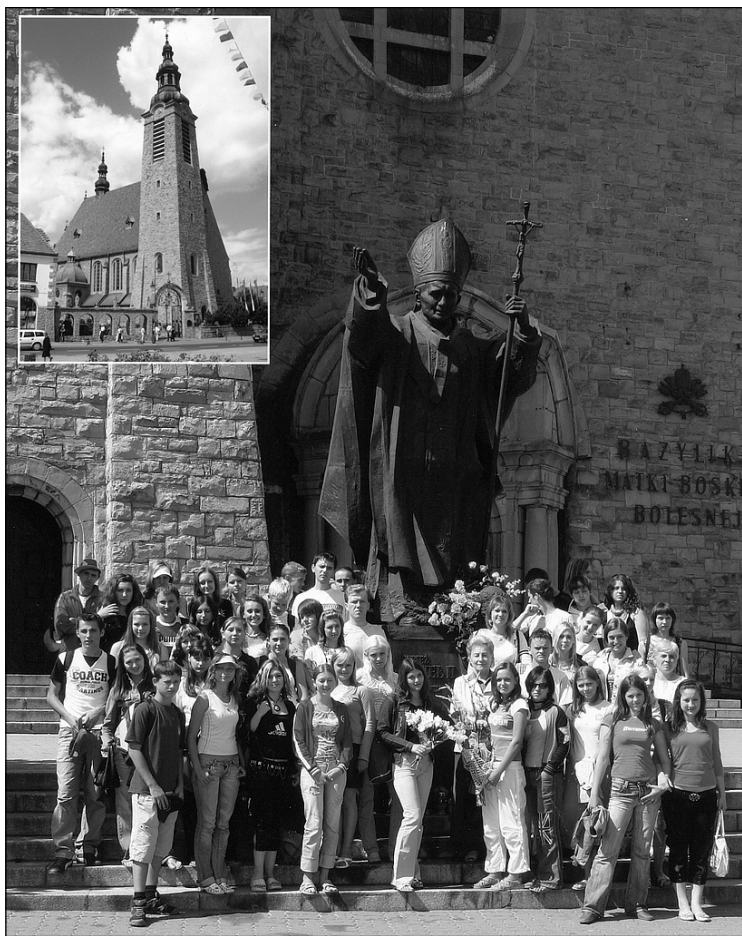


# Młodzież z Berdyczowa w Limanowej

Od kilku już lat Limanowa gości na swoim terenie młodzież polonijną z ościennych państw: Litwy, Białorusi i Ukrainy; również w tym roku miało to miejsce, co było możliwe dzięki wielkiemu zaangażowaniu wielu osób, w szczególności prezesa Wspólnoty Polskiej p. Roberta Sobola, ks. dra Stanisława Janika z Gostwicy oraz władz miasta i gminy Limanowa a także dzięki kilku sponsorom.

W bieżącym roku w dniu 1. sierpnia na ziemię swoich praojców przyjechała młodzież z Berdyczowa na Ukrainie - miasta liczącego 85 tys. mieszkańców, gdzie ok. 10% to Polacy. 50-osobowa grupa młodzieży zwiedziła Gdynię, Jelenią Górę, Krzeszowice, Skawinę i Limanową z bazą noclegową w Pasierbcu, bowiem Dom Oazowy w Gostwicy znajduje się w rozbudowie. Młodzież bardzo żałowała, że nie mogła być w domu rodzinnym Jana Pawła II (obecnie muzeum Jego imienia) w Wadowicach, gdzie w ubiegłym roku gościła inna grupa oazowa z Berdyczowa, wspominająca tamten pobyt szczególnie, z powodu serdecznego przyjęcia przez panią burmistrz Ewę Filipiak słynnymi papieskimi kremówkami. Po przyjeździe grupy do Pasierbca nastąpiło bardzo miłe powitanie przez ks. proboszcza Józefa Waśniowskiego, prezesa Roberta Sobola wraz z małżonką i przeze mnie, po czym nastąpiła wymiana drobnych upominków. Za grupę oazową odpowiadało czterech nauczycieli - wychowawców z ojcem Eugeniuszem na czele. W następnym dniu z okazji dorocznych uroczystości odpustowych młodzież składała dożynkowy bukiet biało-czerwonych kwiatów przeplatany kłosami zbóż jako dar ołtarza. Podczas pięciodniowego pobytu w Pasierbcu młodzież zwiedziła najbliższą okolicę, m. in. Jubileuszowy

Krzyż na górze „Pa-proć”, co udokumentowano artystycznym rysunkiem i wykonaniem pamiątkowych zdjęć. Nie ominięto także Limanowej, gdzie grupa została bardzo mile i gościnnie przyjęta przez kustosza sanktuarium Matki Bożej Bolesnej ks. prałata Józefa Porębę. Ponadto ks. Tadeusz Celusta oprowadził młodzież po obiektach sanktuarijnych (świątyni, muzeum parafialnym, krucygankach i in.), opowiadając historię budowy kościoła jako Pomnika Konstytucji 3-Maja. Uczestnicząc we Mszy św., grupa oazowa włączyła się ze śpiewem pieśni religijnych w języku polskim i ukraińskim, przegrywając na gitarze. Po mszy św. grupa została zaproszona przez dyr. „Śnieżnicy” pana Bronisława Wronę na wspólny obiad do restauracji „Świerkowa”, gdzie czekał już na jej powitanie burmistrz miasta p. Marek Czeczótka. W czasie obiadu miała miejsce wspólna wymiana zdań i myśli związanych z historią Polski i Ukrainy, w połączeniu ze śpiewem ulubionych przez młodzież narodowych i ludowych pieśni i piosenek, i z dzieleniem pamiątkami i materiałami promocyjnymi. Pod koniec dnia grupę polonijną czekała jeszcze jedna miła niespodzianka, którą w Ośrodku campingowym w Starej Wsi przygotował Urząd Gminy Limanowa,



Grupa polskiej młodzieży z Berdyczowa przed pomnikiem papieża Jana Pawła II w Limanowej.

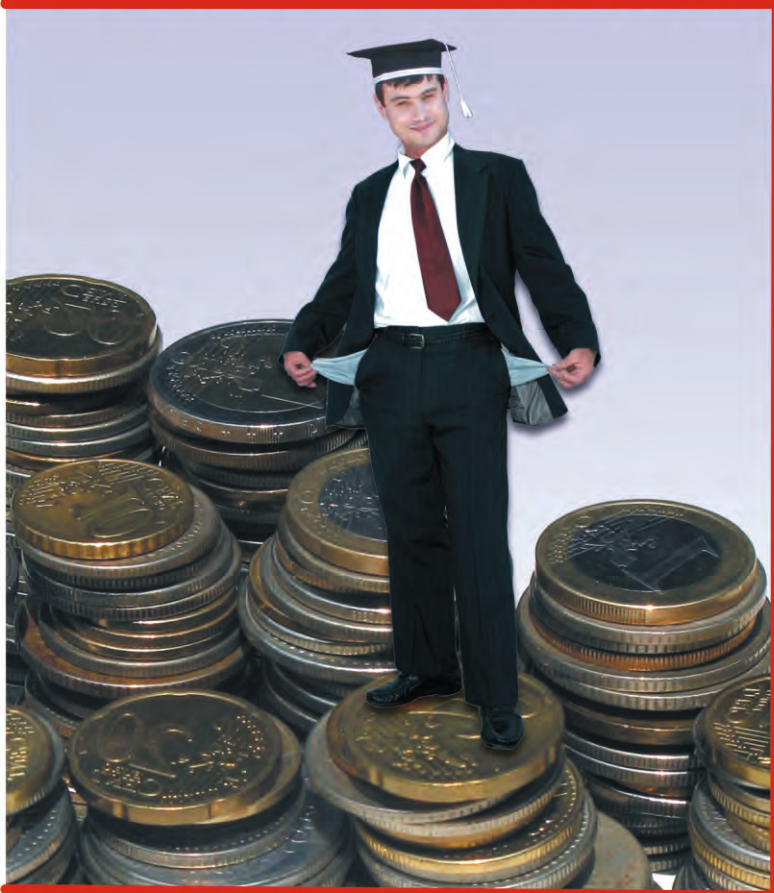
o charakterze muzyczno-tanecznego wieczorku, łącznie z obfitym poczęstunkiem i bardzo miłą obsługą (soki, owoce, kielbaski z grilla itp.). Grupę młodzieżową przywitali wójt gminy p. Władysław Pazdan, zastępca wójta p. Franciszek Bieda oraz dyrektor Gminnego Zespołu Użyteczności Publicznej p. Jacenty Musiał. Wieczorek spędzono przy wspólnym, radosnym śpiewie pieśni i piosenek, z których najmocniej zabrzmiała pieśń „Hej, Sokoły”.

**Kazimiera Frączek**

Dziękujemy wszystkim wspomniałym Darczyńcom za wielką hojność i dary serca, złożone na rzecz naszych drogich rodaków z Ukrainy. Byli nimi:

*Ks. proboszcz Józef Waśniowski - Parafia M.B. Pocieszenia w Pasierbcu; Ks. prałat Józef Poręba - Parafia MB. Bolesnej w Limanowej; Ks. Tadeusz Celusta - wikariusz Parafii MB. Bolesnej w Limanowej; Siostry zakonne ze Zgromadzenia Św. Wincentego a Paulo; Burmistrz Miasta Limanowa - p. Marek Czeczótka; Wójt Gminy Limanowa - p. Władysław Pazdan; Wicewójt Gminy Limanowa - p. Franciszek Bieda; Dyrektor GZUP - p. Jacenty Musiał; p. Szumańska-Wrona - firma „Ima”; p. Andrzej Biernat - firma „Tip-Top”; p. Bronisław Wrona - dyrektor PT. „Śnieżnica”, p. Józef Twaróg - Limanowa; Pasyk-Gawron PKS spółka z o.o.; pan Sławomir Kalisz - restauracja „Siwy Brzeg”.*

# ROR STUDENT-konto w sam raz na studencką kieszeń



## DLACZEGO WARTO? Zobacz! STUDENCI NIE PŁACĄ!

0 zł otwarcie rachunku

0 zł wpłaty gotówkowe na rachunek dokonywane w kasach Banku

0 zł wypłaty z rachunku dokonywane w kasach Banku

0 zł dostęp do bankowości elektronicznej, miesięcznie

0 zł używanie karty bankomatowej, miesięcznie

0 zł wypłaty z 1700 bankomatów w całej Polsce

0 zł regulowanie płatności w punktach handlowo-usługowych, w kraju i za granicą za pomocą karty VISA

0 zł przelewy na rachunki prowadzone w Banku Spółdzielczym w Limanowej

## CO ZYSKASZ DZIĘKI ROR STUDENT?

### Sprawdź:

- ↪ najlepszy sposób na zarządzanie pieniędzmi
- ↪ dostęp do konta przez internet usługa eBankNet
- ↪ międzynarodową kartę płatniczą VISA ELECTRON
- ↪ nieograniczony dostęp do swoich pieniędzy, poprzez:
  - największą w Polsce sieć bezpłatnych bankomatów
  - rozbudowaną sieć placówek Banku
  - telefon lub internet
- ↪ dodatkowe pieniądze dzięki, możliwości uzyskania kredytu w ramach rachunku
- ↪ możliwość najtańszego regulowania płatności za; akademik, czesne, telefon, prąd, gaz itp., dzięki zleceniom stałym i poleceniu zapłaty
- ↪ możliwość otrzymywania wpływów na rachunek np.; stypendium, wynagrodzenie za podjętą pracę, pieniądze od rodziców i inne
- ↪ możesz korzystnie ulokować swoje pieniądze zakładając atrakcyjną lokatę



**BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ**

ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI S.A.

*Bank blisko Ciebie*

## ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:

**Limanowa Centrala**, 34-600 Limanowa, Rynek 7, tel. 018 33 79 100, fax. 018 33 79 136, **Oddział Dobra**, 34-642 Dobra 533, tel. 018 33 30 040, 018 33 30 004, **Oddział Kamienica**, 34-608 Kamienica 412, tel. 018 33 47 560, 018 33 47 561, **Oddział Laskowa**, 34-602 Laskowa 486, tel. 018 33 33 053, 018 33 33 004, **Oddział Łukowica**, 34-606 Łukowica 282, tel. 018 33 35 034, 018 33 35 006, **Punkt Obsługi Klienta Limanowa**, 34600 Limanowa, ul. J. Marka 15, tel. 018 33 39 217, **Punkt Obsługi Klienta Limanowa- Sowliny**, 34600 Limanowa, ul. Piłsudskiego 84B, tel. 018 33 79 134, **Punkt Obsługi Klienta Limanowa-Szpital Powiatowy**, 34600 Limanowa, ul. Piłsudskiego 61, tel. 018 33 39 250, **Punkt Obsługi Klienta Jodłownik**, 34-620 Jodłownik 120, tel. 018 33 40 315, **Punkt Obsługi Klienta Jurków**, 34-643 Jurków 52, tel. 018 33 40 025, **Punkt Obsługi Klienta Kłęczany**, 33-394 Kłęczany 119, tel. 018 44 33 402, **Punkt Obsługi Klienta Mszana Dolna**, 34-730 Mszana Dolna, ul. Kolbego 5, tel. 018 33 19 820, **Punkt Obsługi Klienta Przyszowa**, 34-604 Przyszowa 480, tel. 018 33 36 012, **Punkt Obsługi Klienta Skrzydlna**, 34-652 Skrzydlna 279, tel. 018 33 31 020, **Punkt Obsługi Klienta Szczawa**, 34-607 Szczawa 425, tel. 018 33 44 021, **Punkt Obsługi Klienta Słopnice**, 34-615 Słopnice 984, tel. 018 33 26 468, **Punkt Obsługi Klienta Ujanowice**, 34-603 Ujanowice 77, tel. 018 33 34 720

- nowość - nowość - nowość - nowość -

# WYPOŻYCZALNIA

## sprzętu budowlanego

- RUSZTOWANIA
- ZSYPY DO GRUZU
- MŁOTY UDAROWE

A W PROMOCJI NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK POLECAMY:



System ociepleniowy  
**KNAUF Thermo**  
system izolacji cieplnej budynków

16,90



KLEJ  
DO STYROPIANU  
25 KG

120,-



TYNK AKRYLOWY  
BARANEK  
grupa II, gr. 1,5 - 23 kg

22,80



KLEJ ZBROJONY  
Z WŁÓKNEM  
25 KG



IMPULS



POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ROK ZAŁOŻENIA 1987

ul. Piłsudskiego 14 • Limanowa  
tel. (018) 33 74 127